Po konfiskacie nakład drugi

Nr. 38 (6113) WARSZAWA, PIĄTEK 1 LUTEGO 1935 r. Rok XL.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Nie to samo

„Sanacja" twierdzi, że dziwoląg konstytucyjny, jaki spreparowała po 8 latach swych rządów, nie wprowadza właściwie nic nowego, że jest wyrazem rzeczywistości polskiej pod rządami „sanacji", jest ujęciem w artykuły ustawy konstytucyjnej tego, co już istnieje w praktyce.

Twierdzenie to jest tylko po części słuszne. Pewnie, że konstytucja „legalizuje" dyktaturę jednostki, że utrwala i pogłębia rządy biurokracji pod któremi ugina się Polska i t. d.

Ale już gdy chodzi o dyktaturę jednostki, to przecież obecnie sprawuje ją minister spraw wojskowych, konstytucja zaś przelewa ją na osobę prezydenta. Gdyby marsz. Piłsudski został tym prezydentem, toby wprawdzie wszystko zostało tak, jak jest, ale nie byłoby tak, jak przepisuje nowa konstytucja, ponieważ marsz. Piłsudski nie potrzebuje żadnej konstytucji. Jeżeli marsz. Piłsudski zatrzyma nadal tekę min. spr. wojskowych, to również wszystko zostanie po staremu, ale z tą **zasadniczą różnicą,** że praktyka polityczna znajdzie się w **rażącej sprzeczności z literą konstytucji,** przekazującą dyktaturę prezydentowi. W tym wypadku „sanacja" pierwsza złamałaby swoją własną konstytucję. A jednocześnie powstałby niebezpieczny precedens na przyszłość: któż poręczy, że po latach nie znajdzie się inny minister spraw wojskowych, który będzie chciał „naśladować" marsz. Piłsudskiego?

Mamy nieznośne rządy biurokracji. To prawda. Ale ciężar tych rządów polega przeważnie na **nadużyciach** ze strony biurokracji. Nadużycia te można częściowo przynajmniej — ujawniać w parlamenecie, niekiedy też w prasie. Coprawda, niewielki z tego pożytek i żadnej zmiany na lepsze. Ale przy nowej konstytucji i ta czysto platoniczna akcja stanie się prawie niemożliwa. Raz dlatego, że biurokracja stanowi **rdzeń** nowej konstytucji i to co teraz jest nadużyciem przeobrazi się w **cechę normalną.** Powtóre dlatego, że uprawnienia parlamentu będą znacznie uszczuplone, czemu bynajmniej nie zaradzi to, że senat będzie miał większe zakres praw, niż obecnie.

. Konstytucja — dobra czy zła — ustanawia pewne prawa, faszyzm zaś jest zaprzeczeniem wszelkiego prawa, faszyzm nie mieści się w żadnych ramach prawa, jest wcielonem bezprawiem. Monarchja absolutna miała już tę wyższość nad faszyzmem, że była bezprawiem szczerem, **niemaskowanem.** Faszyzm natomiast, usiłując pogodzić absolutyzm dyktatury z rzekomym parlamentaryzmem, stwarza **karykaturę** konstytucji. Klasycznym przykładem takiej karykatury jest właśnie konstytucja „sanacyjna".

I jeszcze jedno. Wyobrażamy sobie ile kłopotu sprawi ta konstytucja profesorom prawa konstytucyjnego. Najwybitniejsi przedstawiciele tego prawa ocenili nową konstytucję w sposób jaknajsurowszy, niektórzy nie pozostawili na niej „suchej nitki". Cóż poczną wszyscy ci niezależni uczeni, którzy po uchwaleniu konstytucji będą musieli ją komentować i wykładać w różnych uczelniach? Jak pogodzą swe poglądy i nakaz sumienia z obowiązkiem pedagoga i „lojalnego" obywatela? Czy w uczelniach pozostaną wyłącznie zwolennicy i wychowankowie p. Cara? I te pytania świadczą, że nowa konstytucja nie oznacza tego samego, co jest obecnie.

(jmb.)

Lord Lothian o sytuacji międzynarodowej

Powróciwszy z Berlina, gdzie odbył dłuższe rozmowy z Hitlerem, Hessem, von Neurathem, gen. Blombergiem i innemi kierowniczemi osobistościami obecnych Niemiec, lord Lothian ogłosił na łamach „Times" pierwszy z serji swoich artykułów na temat Niemiec i Francji.

Wyraża on przekonanie, że widoki pokoju są daleko lepsze, aniżeli się wielu osobom wydaje, o ile tylko Rząd brytyjski mocno ujmie sytuację w swoje ręce. Przed 15 laty dyplomacja francuska troszczyła się tylko o jedno — mianowicie o bezpieczeństwo. Niesposób zrozumieć zagadnień Europy — pisze lord Lothian — jeżeli nie uświadomimy sobie, że oceniając wielką wojnę jako ostatni z rzędu wielki pojedynek walczących z sobą w ciągu tysiąca lat Francji i Niemiec, zwycięscą jest nie Francja, lecz Niemcy, okazało się bowiem, że nawet z pomocą Rosji Francja w 1914 r. podobnie jak w r. 1870, mimo odwagi i waleczności, nie mogła uwolnić się od najazdu niemieckiego na ziemie francuskie. Dopiero pomoc W. Brytanji i Ameryki doprowadziła do porażki Niemiec. To doświadczenie połączone z faktem, że Niemcy posiadają ludność o ⅓ liczniejszą, oraz daleko lepsze wyposażenie pod względem technicznym, przekonało Francję, że równość z Niemcami oznacza niższość i stanowi wielkie ryzyko porażki w jakimkolwiek pojedynku francusko - niemieckim. Dotychczas nierówność Niemiec stanowiła w istocie rzeczy bezpieczeństwo Francji. Niemcy ze swej strony zdecydowane są dziś pozbyć się tej nierówności. Jeżeli rozwiązanie nie zostanie znalezione, Europa znaleźć się może w sytuacji, podobnej do sytuacji w roku 1914, gdy w toku wyścigu zbrojeń rzucono się naoślep w wojnę wszechświatową. Obecnie ryzyko jest większe, aniżeli w r. 1914, gdyż bombardowanie z powietrza postawi szefów państw w obliczu konieczności powzięcia decyzji w ciągu kilku minut, zamiast kilku dni. Lothian uważa, że jest wyjście z błędnego koła i zapowiada przedstawienie swego poglądu na ten temat w następnym artykule. (PAT).

Przed wizytą londyńską

Program rozmów francusko-angielskich

STANOWISKO ANGIELSKIE.

Agencja Havasa donosi z Londynu: W oficjalnych kołach brytyjskich dają do zrozumienia, że wymiana zdań, jaka odbyła się w ostatnich dniach, będzie podstawą w rozmowach francusko - brytyjskich w Londynie do osiągnięcia porozumienia, które zadowoli żądania francuskie w sprawie bezpieczeństwa, oraz pozwoli W. Brytanji zaproponować Niemcom formułę równości, która byłaby sprawdzeniem ich woli do współpracy europejskiej. (PAT.).

***

Nawiązując do głosów prasy angielskiej na temat ustalonego przez Rząd W. Brytanji planu rozmów z ministrami francuskimi, korespondent londyński „Le Petit Parisien" zapewnia, że M. S. Z. angielskie zawsze wyrażało przekonanie, że część piąta Traktatu Wersalskiego mogłaby zniknąć jedynie wzamian za wprowadzenie nowego ustroju militarnego Europy. Dlatego Rząd angielski zamierza wystąpić z wnioskiem zaproponowania Niemcom, aby zniesione klauzule militarne Traktatu Wersalskiego zostały włączone do układu ogólnego w sprawie ograniczen a zbrojeń. Zamiast przyznania więc faktycznej równości przed opracowaniem konwencji formuła angielska zmierzałaby do połączenia w czasie tych dwuch operacyj, przyczem Rada Ligi Narodów byłaby depozytarjuszką propozycyj byłych państw sprzymierzonych i zarazem władzą, do której mogłyby się zwrócić byłe państwa nieprzyjacielskie. Zawarcie tej konwencji byłoby podporządkowane organizacji skutecznej kontroli i ustaleniu gwarancji wykonania, to znaczy w myśl słów deklaracji z grudnia 1932 r. ustąpiłoby ustanowienie ustroju bezpieczeństwa. (PAT.).

WYWODY „TRZECIEJ RZESZY".

Urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz" zwraca się pod adresem Anglji z upomnieniem, że jeżeli pragnie się doprowadzić do konwencji zbrojeniowej, któraby przyniosła ogólne odprężenie w stosunkach europejskich, to uniknąć należy obciążenia obecnych rokowań angielsko - francuskich warunkami, mającemi mało wspólnego z kwestją uregulowania zbrojeń. Niemcy same unikały wysuwania kwestyj ubocznych nawet gdy było to związane z ich równouprawnieniem. O oświadczeniach ministra Lavala pisze korespondencja, iż, mimo niezaprzeczalnej dobrej woli, trwa on w przekonaniu, że pojęcie Francja identyczne jest z pojęciem pokoju, natomiast Niemcy są uosobieniem wszelkich niepokojów i przeciweuropejskich sił. Realne stosunki europejskie nie dadzą się pogodzić z tego rodzaju formułkami. Niemcy nie chcą żadnego „dozbrojenia", lecz tylko przywrócenia im równych z innemi mocarstwami warunków obronnych (PAT.).

Jak brzmi formuła kompromisowa?

Korespondent londyński P. A. T. dowiaduje się, że w toku rozmów dyplomatycznych, prowadzonych w ciągu ostatnich 5 dni w Paryżu i Londynie, doszło do uzgodnienia formuły, która ma być podstawą narad francusko - angielskich.

Formuła ta, przyjęta przez gabinet W. Brytanji, przewidywać ma:

1) Wspólną deklarację francusko - angielską na wzór deklaracji Laval — Mussolini, wypowiadającą się przeciw jednostronnemu naruszaniu postanowień międzynarodowych, dotyczących rozbrojenia.

2) Wspolną deklarację, stwierdzającą konieczność wprowadzenia w życie w sposób praktyczny porozumienia z dn. 11 grudnia 1932 r., dotyczącego równouprawnienia dla Niemiec. Podstawą takiej deklaracji miałoby być stwierdzenie, że niektóre artykuły rozdziału 5-go Traktatu Wersalskiego mogą utracić swoją moc działania o ile ulegną w Genewie zamianie na powszechną konwencję rozbrojeniową z gwarancjami jej wykonania.

3) Ustalenie systemu zbiorowego bezpieczeństwa w Europie przez zawarcie nowego powszechnego europejskiego paktu, do którego wchodziłyby również, jako jego części składowe wszystkie pakty regjonalne, zawarte w Europie.

4) Stwierdzenie konieczności powrotu Niemiec do Ligi Narodów dla wejścia w życie wyżej wymienionych projektów.

Formułka taka byłaby kompromisem między stanowiskiem Wielkiej Brytanji i Francji, bowiem z jednej strony Francja ustąpiłaby ze swego nieprzejednanego stanowiska co do zniesienia rozdziału 5-go Traktatu Wersalskiego, a Anglja ze swej strony rozszerzyłaby swoje zobowiązania na kontynent europejski, uczestnicząc w pakcie europejskim, którego zresztą jedną z części składowych byłby — jako pakt regjonalny — traktat lokarneński. (PAT.).

Czy nastąpi spotkanie Marsz. Piłsudskiego z kanclerzem Hitlerem?

Paryskie dzienniki wieczorne przynoszą wiadomość z Londynu, jakoby podczas pobytu w Warszawie premjera pruskiego Goeringa zadecydowane zostało spotkanie pomiędzy marsz. Piłsudskim i kanclerzem Hitlerem, które ma nastąpić w pierwszych dniach maja w jednem z miast na pograniczu polsko - niemieckiem.

Japonja i Z.S.S.R.

Wojny nie będzie

Agencja Rengo donosi: na zapytanie jednego z członków partji liberalnej w sprawie stosunków sowiecko - japońskich, minister spraw zagranicznych Hirota oświadczył, iż Rząd japoński paktu o nieagresji z pewnych względów nie zawrze, natomiast dla zapewnienia pokoju na Dalekim Wschodzie **proponuje utworzenie strefy zdemilitaryzowanej.**

Rząd sowiecki — mówił dalej minister — w ostatnich czasach wybudował liczne umocnienia w pobliżu granicy japońskiej, co według jego mniemania, ma zabezpieczyć go przed skutkami traktatu w Portsmouth. **Minister oświadczył kategorycznie, iż nie wierzy w wojnę pomiędzy Sowietami a Japonją i że w każdym bądź razie, dopóki on jest ministrem, do wojny nie dojdzie.** (PAT.).

90.000 robotników strajkowało we środę w Łodzi i w okręgu łódzkim

Jutro zamieścimy dokładny opis przebiegu środowego strajku demonstracyjnego robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi i w okręgu łódzkim.

Jak donosi nam nasz korespondent, strajk demonstracyjny włókniarzy miał do końca dnia przebieg imponujący.

W ŁODZI strajkowały, jak już pisaliśmy wszystkie większe fabryki, oraz pokrewne zawody. Do strajku przyłączyli się również jak podaliśmy już wczoraj robotnicy metalowi, którzy na znak solidarności z włókniarzami powstrzymali się od pracy.

W ZGIERZU strajk objął wszystkich robotników włókniarskich. Tak samo w PABJANICACH wszystkie Zakłady włókiennicze były nieczynne.

W ALEKSANDROWIE pod Łodzią strajkowało 98 procent robotników. W BEŁCHATOWIE i ZDUŃSKIEJ WOLI strajk był kompletny.

Ogółem w akcji strajkowej brało udział przeszło 90 tysięcy robotników.

Twórcza opozycja „Czasu"

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu pos. Hołyński (BB) zaprotestował w swojem i posła Minkowskiego imieniu przeciwko artykułowi we wczorajszym „Czasie" który przemówienia tych dwóch posłów w dyskusji budżetowej podał w znacznie ostrzejszej formie, aniżeli były wygłoszone. Prostuje tedy pos. Hołyński, iż nie mówił o „niesłychanie niskim poziomie administracji skarbowej", ani o „bezmyślności i nadużyciach sekwestratorów" i t. p.

Nie wchodzimy w to, czy posłowie „sanacyjni" przelękli się własnych mów, czy też rzeczywiście „Czas" przekręcił — jest to spór w rodzinie BB.

Gdy pos. Hołyński skończył, tow. Czapiński zauważył:

— „Czas" popadł w twórczą opozycję.

Konfiskaty

Dwa ostatnie numery naszego pisma uległy konfiskacie. We środę skonfiskowano notatkę informacyjną o inicjatywie Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela w Pradze, we czwartek — ustęp artykułu wstępnego.

Przed wyborami w Czechosłowacji

W jesieni roku bieżącego odbędą się w Czechosłowacji normalne wybory parlamentarne. W związku z tem w nastrojach opinji publicznej, jak i w prasie zapanowała już atmosfera wyborcza. Mimo niedawnych zapewnień premjera Malypetra, że wybory odbędą się w normalnym terminie jesiennym, nie brak pogłosek, iż rozpisane one zostaną już z wiosną. „Prager Tagblatt" przypuszcza, że do wyborów zgłoszonych zostanie 17 list, mianowicie 7 czeskich, 1 słowacka, 5 niemieckich, 1 węgierska, 1 polska, 1 żydowsko - karpatoruska i 1 komunistyczna. (PAT).

Trzecie czytanie budżetu

w Komisji Budżetowej sejmu

Rząd cofnął daninę szkolną

Pod naciskiem jednolitej opinji publicznej, która wypowiedziała się przeciw mnożeniu nowych podatków i tworzeniu nowych funduszów, Rząd cofnął wczoraj projekt daniny szkolnej, którą mieli opłacać wszyscy lokatorzy w zależności od liczby zajmowanych izb.

Danina szkolna miała dać 18 miljonów złotych i kwota ta już była wstawiona do budżetu Min. Oświaty na rok 1935-6. Tymczasem wczoraj na posiedzeniu Komisji Budżetowej Sejmu przed trzecim czytaniem budżetu referent generalny pos. Miedziński oświadczył, iż przyszedł do przekonania, iż danina w proponowanej konstrukcji nie jest celowa w związku z obecną sytuacją. Pos. Miedziński „znalazł zrozumienie" dla tej sprawy u Ministra Skarbu i u Rządu.

W związku z tem pos. Miedziński proponuje szereg zmian w budżecie Min. Oświaty.

We wpływach, część „Fundusze" skreśla się cały § 1 „Danina Szkolna" w kwocie 18 milj. zł. łącznie z tem zmniejsza się w „Funduszu Szkolnym" w rozchodach § 1 „Płace" o 14.837.070 zł., § 2 „Różne świadczenia Osobowe" o 500.000 zł., § 10 „Pomoce Naukowe" o 662.930 zł., § 11 „Zasiłki" o 2.000.000 złotych.

Natomiast w cz. 1 „Administracja" w wydatkach zwiększa się: w dziale 4 „Szkolnictwo Ogólno - kształcące" § 1 „Płace" o 10.403.790 zł., § 10 nowy „Pomoce Naukowe" 318.530 zł., § 12 nowy „Budowa Szkół Powszechnych" 2.000.000 zł. W dziale 5 „Szkolnictwo Zawodowe" § 1 „Płace" zwiększa się o 4.978.850 zł. W dziale 7 „Sztuka" § 1 „Płace" zwiększa się o 298.830 zł. Rząd ma wskazać środki na pokrycie tych wydatków, na które miała iść danina szkolna.

Komisa poprawki te przyjęła.

Przyjęto ponadto inną poprawkę w budżecie Sejmu, mianowicie zmniejszono o 45 tys. zł. diety poselskie, tkórą to kwotę przeznacza się na poprawienie akustyki sali.

Mowa przedwyborcza pos. Miedzińskiego

Zapowiedź nowej pożyczki wewnętrznej

Na sejmowej Komisji Budżetowej wygłosił wczoraj referat sprawozdawca generalny budżetu pos. Miedziński.

Mówca zgóry podzielił swoje sprawozdanie na dwie części: na pozytwną, w której miał przedstawić dodatnie wyniki rządowej gospodarki i na negatywną, w której zapowiedział wykazanie braków w obecnej gospodarce.

Do dodatnich stron polityki skarbowej p. Miedziński zalicza stabilizację waluty. Gdy w wielu większych państwach waluta załamywała się, to Polska umiała uchronić swą walutę przed dewaluacją.

Drugim atutem, którym Rząd może się wykazać, to centralizacja kredytu. Niewątpliwie, że można temu wiele zarzucić, ale centralizacja kredytu ma niewątpliwie swoje dodatnie strony, gdyż pozwala na regulowanie kredytu, co jest bardzo ważne.

Wreszcie trzecim dodatnim objawem to obniżenie cen wyrobów przemysłowych celem dostosowania ich do cen produktów rolniczych. Rząd w tej dziedzinie wszystko zrobił, ażeby zamknąć nożyce, jeżeli zaś to się nie udało, to dlatego, że ceny artykułów rolniczych w dalszym ciągu spadły, na co narazie niema rady. Jest to zresztą zjawisko obserwowane na całym świecie.

Następnie p. Miedziski przeszedł do omawiania stron ujemnych do tej zapowiedzianej, dłuższej części przemówienia. Jedyną stroną ujemną jest niesprawne funkcjonowanie aparatu podatkowego, które przejawia się w podwójnem upominaniu się, w sekwestrach i t. p. Słowem, winni są mali urzędnicy. Ale to się powoli usprawnia, polepsza i wszystko idzie ku najlepszemu ze światów.

Racja. jest jeszcze deficyt budżetowy. Trudno, większe państwa także obecnie nie mają zrównoważonych budżetów. Są na wyrównanie deficytu trzy sposoby. Podatki, ale to się nie da przeprowadzić, ponieważ podatnicy są już wyczerpani do ostatecznych granic. Pożyczka zagraniczna byłaby pożądana, ale na trudnych warunkach i wysokiem oprocentowaniu nie możemy brać pożyczki zagranicznej. Innych obecnie nie ma. Pozostaje tedy jedyne wyjście, które pos. Miedziński od siebie proponuje, — pożyczka wewnętrzna. Zdaniem p. Miedzińskiego pożyczka taka miałaby szanse z tego względu, że skuskrybentów pierwszej pożyczki (Narodowej) spotkała miła niespodzianka. Liczyli, że dają pieniądze na przepadłe, a tymczasem każdy z nich ma uciułany kapitalik. Stałość waluty polskiej jest także jednym z tych czynników, które mogą rokować powodzenie pożyczce.

Przemówienie p. Miedzińskiego, w którem była mowa o wyczerpaniu się zdolności podatkowej obywateli, oraz skargi na urzędy podatkowe i system egzekucji podatków, sprawiało wrażenie preludjum do okresu przedwyborczego.

Krótkie posiedzenie Senatu

Wczorajsze posiedzenie Senatu trwało niecałą godzinę.

Izba wysłuchała trzech referentów, którzy zdali sprawę z rozpatrzonych przez komisje trzech ustaw, mianowicie o zwalczaniu i zapobieganiu chorobom zakaźnym, o oznaczaniu wagi i o przyznawaniu obligacjom m. Warszawy praw papierów publicznych.

Wszystkie trzy ustawy uchwalono bez dyskusji.

Następne posiedzenie odbędzie się w drugiej połowie lutego.

Zrzeczenie się mandatu senatorskiego

Gen. Jan Kołłątaj- Srzednicki, który niedawno wszedł do Senatu na miejsce zmarłego senatora Wendta, zrzekł się mandatu.

Gen. Kołłątaj-Srzednicki był wszystkiego na jednem posiedzeniu Izby.

W sobotę trzy seanse ulgowe filmu „P I O T R U Ś" w STYLOWYM. Bilety od 55 gr.

W poniedziałek ostatnie przedstawienie ulgowe sztuki „D Z I A D Y" w t. POLSKIM. Zniżka 70%-towa.

„Kultur - Liga" organizuje w sobotę, dn. 2-go lutego o g. 11-ej przedp., 1-ej i 3-ej pop. trzy seanse ulgowe wspaniałego filmu dźwiękowego „Piotruś" ze znakomitą artystką Franciszką Gaal w roli głównej w kinie STYLOWYM. Bilety są od 55 gr.

W poniedziałek, dn. 4-go b. m. w wieczór odbędzie się w t. POLSKIM ostatnie przedstawienie ulgowe sztuki „Dziady". Zniżka wynosi 70%.

„Kultur - Liga" wydaje bilety ulgowe na pożegnalne Koncerty Dory Kalinówny, które się odbędą w sobotę, dn. 2-go i w niedzielę, dn. 3-go lutego o godz. 8.30 wiecz. w Konserwatorjum.

Na codzień można otrzymać bilety ulgowe do wszystkich teatrów, kin i rewji.

Bilety do nabycia codziennie od 10-ej rano do 10-ej wiecz. (bez przerwy) w Kultur-Lidze, Długa 50 (tel. 12.21-44, 11.59-41)

Okrucieństwa w Asturji

i apel robotników hiszpańskich

Pisaliśmy swego czasu, że ujawnienie okrucieństw, popełnionych przez czarne wojska i władze w Asturji , może wywołać radykalny zwrot w opinji hiszpańskiej. Wydaje się, że moment ten istotnie nadchodzi. Rząd usiłuje wszelkiemi sposobami zagłuszyć prawdę o Asturji; prasie nie wolno pisać o tem, co się tam działo. Ale mimo wszystko prawda wychodzi na jaw. Po rewelacjach przywódcy powstańców, ukazały się sprawozdania szeregu osób, które zwiedziły Asturję i przywiozły stamtąd wstrząsające fakty o okrucieństwach, popełnianych na ludności. Raport taki ogłosił poseł republikański Marcos Miranda, dalej b. minister sprawiedliwości i profesor prawa tow. Fernando de los Rios, następnie b. minister republikański Gordon Ordas. Raporty ich krążą w tysięcznych odbitkach wśród ludności i wywierają olbrzymie wrażenie. Społeczeństwo hiszpańskie , z wyjątkiem zdecydowanych faszystów i pachołków kapitalistycznych, odczuwa głęboki wstyd, za to wszystko, co się stało w Asturji. I siłą rzeczy nastrój ten odbija się na Rządzie, który nie wie, jak wybrnąć z sytuacji: ustępuje on w wielu punktach pod naciskiem prawdy, ale nie chce sam ustąpić, gdyż oznaczałoby to wydanie republiki na łup monarchistów. Wątpić można, czy Rząd Lerroux wytrzyma na dłuższą metę ten stan rzeczy.

W tej ciężkiej, ale wcale nie beznadziejnej dla klasy robotniczej w Hiszpanji, sytuacji rozlega się apel robotników hiszpańskich do braci zagranicą. Apel ten brzmi:

„Zapewniamy was, że mimo okrucieństwa represyj i mimo, że w więzieniach przebywa przeszło 30 tys. robotników, że jest wiele wdów i conajmniej 10 tys. sierot po zabitych, w Asturji duch buntu nie osłabł, lecz przeciwnie wzmaga się coraz więcej. Pochodzi to stąd, że w świadomości wszystkich, a przedewszystkiem tych, co cierpią w więzieniach, panuje przeświadczenie, że tyle ofiar nie może iść na marne. Spodziewają się oni, że ich głosy, które zbieramy jako syntezę skarg rodzin wszystkich, którzy padli w walce, lub z ręki kata, a także głosy tych, co cierpią w więzieniach, — powinny wzruszyć towarzyszy z innych krajów i obudzić w nich naglącą potrzebę solidarności.

Jeżeli świat przyjmie chłodno lub obojętnie te skargi proletarjatu hiszpańskiego, to wywoła to w naszym kraju efekt bolesny i rozpacz.

Lecz jesteśmy przekonani, że proletarjat świata przyjdzie natychmiast z pomocą robotnikom hiszpańskim, którzy walcząc z reakcją swego kraju, wiedzieli, że spełniają zarazem obowiązek międzynarodowy, wystawiając swe piersi dla powstrzymania pochodu faszyzmu.

Żadne bohaterstwo nie pozostaje bezpłodne. Nie minie też bezpłodnie heroizm robotników hiszpańskich, a zwłaszcza górników asturyjskich".

Apel ten polecamy szczególnej uwadze robotników polskich.

Wyroki śmierci w Hiszpanji

Z Madrytu donoszą, że z 6 wyroków śmierci, wydanych na uczestników ostatnich walk rewolucyjnych, Rada ministrów przedłożyła prezydentowi cztery wnioski o ułaskawienie. Natomiast dwa wyroki śmierci zostały wykonane. (ATE).

***

Ministerjum sprawiedliwości domaga się kary śmierci na płk. Jimenz'a, który w czasie rewolucji październikowej był dyrektorem fabryki broni i oskarżony jest o współdziałanie z powstańcami. (PAT).

BOMBA.

Nieznani sprawcy umieścili na torze kolejowym niedaleko Oviedo bombę. Gdy dwóch robotników kolejowych usiłowało bombę tę usunąć, nastąpił wybuch, który zranił ciężko obu robotników. (PAT).

Wyrok w sprawie nadużyć

u ks. Pszczyńskiego

Sąd Okręgowy w Katowicach ogłosił wyrok w sprawie przeciwko adw. Chorzelskiemu i tow. oskarżonym o nadużycia w czasie przeprowadzania likwidacji majątku ks. Pszczyńskiego.

Sąd skazał adw. Chorzelskiego na 9 mies. więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 4, oraz na 5 tys. zł. grzywny, Henryka Lewkowicza na 3 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata i 100 zł. grzywny.

Oskarżony Kazimierz Ruszkiewicz, sekwestrator urzędu skarbowego został zwolniony od winy i kary.

W Elektrowni warszawskiej

W dniu wczorajszym sekwestrator sądowy Elektrowni Warszawskiej inż. Kühn zwolnił ze stanowiska dyrektora administracyjnego p. Kobylińskiego i dyrektora handlowego p. Borkowskiego.

Pozatem zwolnieni zostali jeszcze dwaj urzędnicy, oraz p. Kurcjusz z wydziału prawnego. P. Kurcjusz jest zięciem b. prezydenta miasta p. Słomińskiego, i jest znanym endeckim działaczem politycznym.

Inż. Kühn, zapytany przez nas o to, kto obejmie stanowiska po zwolnionych dyrektorach, oświadczył, że nikt nie będzie na ich miejsce mianowany.

Strajk okupacyjny w fabryce łóżek

W fabryce łóżek i sprzętu szpitalnego Br. Neufeld w Warszawie, wybuchł zatarg na tle wysokości płac. Robotnicy zastrajkowali w środę, 30 stycznia, i od tego czasu pozostają w fabryce.

Dziś u inspektora pracy, odbędzie się dwustronna konferencja w celu zlikwidowania zatargu.

Zlikwidowanie zatargu

w fabryce gwoździ i drutu

Onegdaj, pod przewodnictwem inspektora pracy, odbyła się dwustronna konferencja w sprawie zatargu w fabryce gwoździ i drutu, na której strony doszły wreszcie do porozumienia

Jak wiadomo, fabryka jest nieczynna od 21 stycznia i w razie jej zamknięcia około 250 robotników straciłoby pracę.

Na podstawie wzajemnych ustępstw uzgodniono warunki pracy. Niebawem zawarta będzie umowa zbiorowa. Fabryka ruszyła już częściowo w czwartek, 31 stycznia.

POLSKI ZWIĄZEK MYŚLI WOLNEJ

W sobotę, dnia 2 lutego b. r. o godz. 20-ej w lokalu P. Z. M. W., Królewska 16, ob. poseł Henryk Świątkowski wygłosi odczyt p. t.: **„Czy t. zw. sekty mają prawo istnienia w Polsce?".**

W M. B. P.

Rada Administracyjna Międzynarodowego Biura Pracy debatowała we środę wieczorem nad wyborem tych gałęzi przemysłu, w których mógłby być zastosowany 40-godzinny tydzień pracy. Debata na ten temat nie została zakończona. (PAT).

***

Delegaci włoscy oświadczyli w radzie administracyjnej międzynarodowego biura pracy, iż zastosowanie 40-godzinnego tygodnia pracy pozwoliło Włochom zatrudnić do 19 bm. 177.511 bezrobotnych. (PAT).

W Urugwaju

Walki zbrojne trwają

Prasa argentyńska zamieszcza niepotwierdzone jeszcze wiadomości z Montevideo o walce, jaką w środę rano stoczyły wojska rządowe w pobliżu Casupo Floryda z oddziałem powstańczym, liczącym 500 ludzi. Powstańcy urugwajscy jakoby zadali klęskę wojskom rządowym, zdobywając 80 karabinów ręcznych oraz kilka karabinów maszynowych. Rząd argentyński wysłał 4 krążowniki do ujścia rzeki Urugwaj, ażeby nie dopuścić do wzmocnienia oddziałów powstańczych przez nowe posiłki. (PAT).

Walki w Mongolji

Z Hsing - King, donoszą, że wojska japońsko - mandżurskie stoczyły na północ od jeziora Boinor walkę z oddziałami mongolskiemi, które poniosły wielkie straty. W kołach chińskich liczą się z nową ofensywą japońską na tym odcinku. (ATE).

Zdarzenia na świecie

POWÓDŹ W TRACJI.

Poziom rzek, które wylały w Tracji w okolicach Adrjanopola, powoli obniża się. Nawiązana już została komunikacja z kilkoma wsiami, które były całkowicie odcięte od świata. Naprawa linji kolejowej, idącej do Stambułu na zachód, uszkodzonej przez powódź, potrwa około miesiąca. Częściowe uruchomienie komunikacji kolejowej spodziewane jest najwcześniej za dwa tygodnie. Do tego czasu komunikacja dla pasażerów, jadących z Europy lub do Europy odbywać się będzie autobusami od granicy bułgarskiej do Adrjanopola. W Stambule nie otrzymano od trzech dni żadnej poczty zagranicznej. (PAT).

POWÓDŹ W BUŁGARJI.

Południowa część Bułgarji, a szczególnie miasto Haskowo, ucierpiała wskutek powodzi. Wiele domów zostało zniesionych, a znaczna liczba uległa poważnemu uszkodzeniu, tak, że mieszkańcy będą musieli je opuścić. Szczególnie ucierpiały składy tytoniu, które znajdują się w niżej położonej części miasta. Jedna z wiosek, leżąca w pobliżu miasta Haskowo, została odcięta zupełnie od świata. Ofiar w ludziach dotychczas nie zanotowano. (PAT).

CZARNA ŚMIERĆ.

W jednej z kopalń w Barrnelo (Hiszpanja) nastąpił wybuch, który spowodował zawalenie się sztolni; 10 górników zostało zasypanych ziemią; 7 z nich zostało uratowanych, a dwóch zginęło. Dziesiątego górnika dotychczas nie udało się wydostać i istnieje słaba nadzieja uratowania go. (PAT).

Mrozy w Marokku

W Marokku panuje surowa zima. Cztery autobusy ugrzęły w śniegach w pobliżu Tisi - Tishka. Z pośród 100 pasażerów 8 umarło z głodu i zimna. Wysłano ekspedycję ratunkową. (ATE).

Telefon Warszawa-Ryga

Władze pocztowe uruchomiły bezpośrednie połączenie telefoniczne z Warszawy do Rygi. Dotychczasowa komunikacja telefoniczna via Wilno była wysoce utrudniona i wywoływała skargi publiczności. (PRESS).

Sala sadowa stolicy

SPRAWA ONR-OWCÓW.

Proces członków ONR-u uległ wczoraj odroczeniu, gdyż Sąd postanowił dołączyć do sprawy wiersze (pisane jakoby przez osk. czł. Rościszewskiego w więzieniu), które mają stanowić materjał do stwierdzenia jego antypaństwowej działalności. W związku z koniecznością dokonania ekspertyzy grafologicznej znalezionych w więzieniu rękopisów rozprawa musiała być odroczona.

O OBRAZĘ NARODU POLSKIEGO.

Sąd Apelacyjny stolicy rozpatrywał wczoraj sprawę Ryfki Hipman, oskarżonej o obrazę narodu polskiego. Ryfka Hipman na ulicy Elektoralnej załatwiała jakieś porachunki osobiste , przyczem dzięki temu, iż na ulicy stało kilka osób, przejście ulicą było utrudnione. Niejaka pani Kurmonek w w energicznej formie domagała się przepuszczenia jej przez ulicę, przyczem użyła dość energicznych wyrażeń. Ponieważ p. Hipman użyła wyrażeń równie dosadnych i przyczem wyraziła się obraźliwie o polakach wogóle Kurmankowa zawezwała policjanta i prosiła o sporządzenie protokułu.

Sąd Okręgowy skazał był p. Hipman na rok bezwzględnego aresztu za obrazę narodu polskiego. Sąd Apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

I. K.

Po zjeździe Spółdzielń i Zrzeszeń Pracowniczych

Do Związku Rewizyjnego Spółdzielń i Zrzeszeń Pracowniczych zostały wcielone spółdzielnie: mieszkaniowe, mieszkaniowo - budowlane, pracy i kredytowo-oszczędnościowe.

Dn. 20 stycznia r. b. odbył się I Zjazd tego nowego Związku.

Zjazd ten w każdym uczestniku musiał wywołać **jaknajgorsze wrażenie**; dość powiedzieć, że przewodniczącego wybierano od godz. 10.30 do godz. 13.30; ogromną część czasu przeznaczono na sprawy rzekomo formalne, kosztem spraw, mających pierwszorzędne znaczenie. **Miał tu więc miejsce sabotaż grupy osób, rozporządzającej 80 głosami, na ogólną ilość około 400.**

Rozbieżność interesów i poglądów poszczególnych grup, biorących udział w Zjeździe, jest zupełnie zrozumiała, wobec czego należało przypuszczać, że różnice te uzewnętrznią się, a wokół nich rozegra się batalja. Nic podobnego jednak się nie stało. W rezultacie na Zjeździe odnosiło się wrażenie, że walka między grupami ma charakter ściśle osobisty.

Wyjątek pod tym względem stanowili delegaci Spółdzielń robotniczych, którzy zgłosili na początku Zjazdu deklarację (złożył ją tow. Zdanowski imieniem 21 delegatów), którą jako charakteryzującą stanowisko robotnicze, drukujemy w całości:

„Spółdzielczość mieszkaniowa — robotnicza uważa się za jedną z form ruchu robotniczego wogóle.

Robotnicza spółdzielczość mieszkaniowa uważa się w szczególności za jedną z gałęzi spółdzielczości spożywców, ruchu, który łącznie z innemi organizacjami klasy robotniczej zmierza do przekształcenia obecnego ustroju społecznego.

Ostatnie zarządzenia władz państwowych, reorganizujące — wbrew naszej opinji, w drodze przymusu prawnego — ruch spółdzielczy, wyodrębniły i usunęły nasze spółdzielnie z organizacji spółdzielczości spożywców, włączając je najpierw do fachowego Związku Spółdzielni Mieszkaniowych i Mieszkaniowo-Budowlanych, a następnie do Związku Spółdzielni i Zrzeszeń Pracowniczych.

W tej sytuacji ustawowej, zajmując zasadniczo różne stanowisko od spółdzielni, hołdujących ideologji neutralności klasowej, domagać się musimy w ramach nowego związku, możliwości dalszego nieskrępowanego rozwoju naszego ruchu na podstawie dotychczasowych zasad i swobodnej propagandy tych zasad.

We wszystkich sprawach, poruszanych zarówno na tym, jak i następnych zjazdach, będziemy kierować się dążnością do realizowania naszych postulatów właśnie pod wyżej omówionym kątem widzenia. Nie mamy jednak zamiaru zajmować stanowiska wyłącznie negacji. W ramach nowego Związku walczyć będziemy ze spółdzielczością fałszywą, z temi wszystkiemi objawami, jakie występują nagminnie, gdy dla celów ubocznych nadużywa się firmy spółdzielczości.

Sądzimy, że większość zjazdowa zrozumie i doceni wagę robotniczego ruchu spółdzielczego w nowym Związku przedewszystkiem przez odpowiednie ustosunkowanie się do postulatów i wniosków, zgłaszanych przez naszych przedstawicieli w toku obrad, na Zjeździe, a przez przyszłe władze Związku, w czasie ich działalności".

Ponadto delegaci Spółdzielń robotniczych zabierali kilka razy głos, zgłaszając do statutu i projektu budżetu poprawki, podkreślając w ten sposób odrębność interesów i dążeń Spółdzielń robotniczych. **Z wyników Zjazdu możemy podkreślić, że spółdzielczość robotnicza zdobyła dla siebie zasadę autonomi..**

Przy sposobności musimy wyjaśnić sprawę „opuszczenia Zjazdu przez grupę spółdzielni mieszkaniowych, majoryzowanych przez spółdzielnie kredytowo-oszczędnościowe". Jest to wierutna bajka: Zjazd opuściła grupa delegatów, reprezentująca część najmniejszych spółdzielń mieszkaniowo - budowlanych, budujących domy na własność swych członków, oraz kilka spółdzielni kredytowo - oszczędnościowych. Ani jedna Spółdzielnia mieszkaniowa natomiast Zjazdu nie opuściła.

O co właściwie poszło? Rozpatrywano § 18 statutu. Zaznaczyły się 3 stanowiska:

1) Kredytowo - oszczędnościowych spółdzielń: utrzymanie dotychczasowego obsyłania Zjazdu (1 głos na 200 członków) do najbliższego Zjazdu, na którym sprawa zostanie ostatecznie zdecydowana;

2) **Spółdzielń robotniczych:** waga spółdzielni w życiu członka decyduje o liczbie mandatów a więc spółdzielnie mieszkaniowe i mieszkaniowo-budowlane otrzymują 1 głos na 200 członków, spółdzielnie pracy 1 głos na 50 członków, spółdzielnie kredytowo - oszczędnościowe 1 głos na 500 członków;

3) dotychczasowych władz Związku: 1 głos na 200 członków, ograniczając maksymalną ilość głosów dla 1 spółdzielni do 10;

4) spółdzielń własnościowych: każda spółdzielnia ma tylko jeden głos bez względu na liczbę członków. Do rozpatrzenia tej ostatniej propozycji, zmierzającej do zupełnego unicestwienia demokracji na rzecz małych własnościówek, pozbawionych wogóle charakteru spółdzielczego niedoszło.

Nawet propozycja Zarządu Związku była uprzywilejowaniem mniejszych spółdzielń mieszkaniowo - budowlanych, kosztem spółdzielń o charakterze masowym.

Większość Zjazdu opowiedziała się za stanowiskiem kredytówek i to „spowodowało" opuszczenie Zjazdu przez delegatów, rozporządzających 80 głosami. Dodajemy, że była to pierwsza zasadnicza sprawa.

Oczywiście spółdzielnie robotnicze nie miały najmniejszej przyczyny do solidaryzowania się z tą czy inną grupą na Zjeździe, wiedząc, że przy obecnym układzie sił w każdym razie propozycja robotnicza nie znajdzie większości. Również i w uchwałach budżetowych drobnomieszczańskie oblicze większości zjazdowej znalazło swój wyraz. Wybory do Rady Nadzorczej nie przyniosły niespodzianek. Jeden delegat mieszkaniowej spółdzielczości robotniczej na 15 członków Rady i 6 zastępców to też charakteryzuje większość zjazdową.

Teraz czekamy co powie życie Czy nowa większość będzie szczytne hasła spółdzielcze wprowadzała w czyn?

MARJAN NOWICKI.

ZARZĄD TELEFONÓW WARSZAWSKICH P.A.S.T.

zawiadamia, że wskutek wyczerpania rezerw na centrali telefonicznej przy ul. Zielnej, przyjmowanie zgłoszeń na bezpłatne zakładanie telefonów w rejonie powyższej centrali od dnia 1 lutego r. b. zostaje wstrzymane.

Obecnie będą przyjmowane w dalszym ciągu bezpłatne zgłoszenia tylko w rejonie centrali przy ul. Tłomackie, t. j. w północnej dzielnicy miasta, oddzielonej ulicami: Ostroroga, Wawrzyszewską, Karolkową, Kaczą, Wolność, Żytnią, Lesznem, pl. Bankowym, Rymarską, Tłomackiem, Długą, Mostową i Boleść.

Przegląd prasy

„LUDNOŚĆ KOCHA STOLICĘ".

P. W. R. napisał w „Kurjerze Porannym" sentymentalny artykuł na temat wielkich zadań samorządu stolicy. Nadmieniając, że obecne komisaryczne rządy są „przełomowem (?) prowizorjum" dla rozwoju stolicy p. W. R. pisze:

Zadania te są tak olbrzymie, że, aby je ruszyć z miejsca, wymagają współpracy całej ludności. Prezydent Starzyński wierzy, że współpracy tej nie zbraknie, i wiarę jego jak najgorręcej podzielamy. Ludność stołeczna kocha swoje miasto. Kocha je dzisiaj spewnością nie mniej, niż w kwietniowych dniach Kilińskiego, niż w listopadowych dniach roku 1830 i roku 1918. Wówczas gotowa była dla ukochanej Stolicy przelać swą krew. Nie wątpimy, że dziś, gdy chodzi o jej wielkość i godność, a także o sprawiedliwość dla jej warstw dotychczas wydziedziczonych, nie będzie szczędziła swej pracy, ofiarności i opieki społecznej.

Rozczulające! Ale skoro p. W. R. sam stwierdza, że ludność Warszawy ma tak piękne tradycje i tak kocha swe miasto, skoro ogólnie panowie stwierdzają konieczność „współpracy całej ludności" — to dlaczego zlikwidowano samorząd dlaczego nie przeprowadza się wyborów i nie pozwala się, by społeczeństwo samo sobą rządziło.

JESZCZE JEDNO.

Widać jeszcze mało brukowców, demoralizujących społeczeństwo i obniżających poziom życia politycznego mamy w Warszawie — bo oto ukazało się **nowe pismo o charakterze „bulwarowo" - sensacyjnym. I co charakterystyczne, — pismo to jest subsydjowane przez Unję Urzędników Państwowych.** Od kogo, jak od kogo, **ale od państwowych urzędników można wymagać, że skoro już chcą wydawać własne, popierające „sanację" pismo, by wydawali je w tonie poważnym.** Niech podtytuł „Dziś" (nazwa pisma) **służy interesom świata pracy, nikogo nie zmyli"**, jest to nowa „sanacyjna" próba zjednania zwolenników dla rządzącego obozu wśród pracujących ludzi. Próba zresztą, dzięki swej nieudolności skazana na przegraną. Zbierane od urzędników składki na rzekomą obronę ich interesów przez Unję zostaną zużyte na „sanacyjną" propagandę i w końcu zmarnowane. Nie wróżymy bowiem „Dziś" pomyślnego jutra. Raczej rychły zgon.

ZANIK ZDOLNOŚCI NABYWCZEJ WSI

„Wieczór Warszawski" pisze o pogarszającym się ustawicznie położeniu gospodarczem wsi. Pomimo tego, że ceny towarów przemysłowych spadły — znacznie bardziej spadły ceny artykułów rolniczych:

W porównaniu z cenami z 1928 roku, widzimy, że ceny grudniowe w 1934 r. ziemiopłodów spadły o 67 proc., ceny zwierząt rzeźnych zmalały o 67,7 proc., nabiału — o 57 proc. W tym samym czasie ceny paliwa mineralnego zmniejszyły się tylko o 16 proc., nawozów sztucznych — 25 proc., żelaza — o 21 proc. Ceny wyrobów gotowych, niezbędnych do produkcji rolniczej, spadły o 23 proc.

Tak jest z cenami wyrobów przemysłowych, gorzej jeszcze jest z cenami artykułów monopolowych. Ceny tytoniu w porównaniu z 1928 r. nietylko nie spadły, ale powiększyły się o 1 proc., cena soli jest wyższa o taki sam procent.

A więc zdolność nabywcza ludności w dalszym ciągu ustawicznie maleje. Przedstawia to w cyfrach „Wieczór Warszawski":

W końcu 1933 r. wskaźnik cen wytworów, sprzedawanych przez rolnika wynosił 39.6, czyli jeśli w 1928 r. za swoją produkcję rolnik otrzymywał zł. 100, to przed rokiem mógł uzyskać zaledwie zł. 39.60. W końcu grudnia r. 1934 ceny towarów rolniczych spadły w dalszym ciągu znacznie, tak, iż wskaźnik wyniósł 34,8.

W porównaniu z tem spadek cen gotowych wyrobów przemysłowych, który wynosił 63,6 w r. 1933, zmniejszył się w końcu 1934 r. do 61,9.

Wynika z tego, że ceny produktów, sprzedawanych przez rolnika, zmniejszyły się w ciągu roku o 12 proc., a ceny gotowych wyrobów przemysłowych zmalały tylko o 2 proc.

Gdy poprzednio różnica między wskaźnikiem cen artykułów rolniczych a przemysłowych, wynosiła 24, to obecnie wynosi — 27,1.

Kryzys na wsi, jak widać z tego, pogłębia się ustawicznie. W tych warunkach reklamowana przez „sanację" akcja oddłużeniowa, jest więcej niż problematyczną. Stwierdzić też można, że akcja, zmierzająca do zmniejszenia różnicy cen między towarami przemysłowemi, a rolniczemi nie dała pozytywnych wyników. Obserwujemy bowiem raczej wzrost różnicy tych cen.

S-ek.

„Czerwona armja"

Mowa Tuhaczewskiego

Na środowem posiedzeniu Kongresu Sowietów Z. S. S. R. **wystąpił komisarz obrony Tuhaczewskij, oświadczając, że** liczebność „czerwonej armji" została **zwiększona z 600 tys. do 940 tys. Budżet wojskowy, wynoszący w r. 1930 jeden miljard 655 miljonów rubli, wyniósł w r. 1934 5 miljardów, a w r. 1935 wzrośnie do 6 i pół miljarda rubli. Wszystkie rodzaje broni „czerwonej armji", flota i lotnictwo rozrosły się w okresie** od r. 1931 o 215 procent (karabiny maszynowe piechoty), niektóre zaś nawet o 2000 procent (tankietki). Szybkość czołgów wzrosła 6-ciokrotnie. Lotnictwo Sowietów — wedle Tuhaczewskiego — wyprzedza dziś technikę światową nietylko ilościowo, ale również jakościowo, przodując pod względem szykości, długotrwałości lotu przy małym procencie katastrof. Cała granica od jeziora Ładoga do Morza Czarnego, a także granice daleko - wschodnie, zostały pokryte umocnieniami fortyfikacyjnemi i bazami lotniczemi w stałych garnizonach, co przedewszystkiem wywołało potrzebę zwiększenia liczebności armji Pozatem umocniono szereg punktów wybrzeża bałtyckiego, morza Czarnego i Pacyfiku. Wszystkie te prace **ukończono w r. 1934. Utworzenie baz na** obu granicach Tuchaczewski motywuje **trudnością manewrowania i przerzucania w razie wojny wojsk z jednego frontu na** drugi. Wyszkolenie „czerwonej armji" **stoi na wysokości. Większość dowódców od pułku wzwyż posiada wyższe studja wojskowe. Armja składa się w 45 procentach z robotników, zaś wśród młodzieży znajduje się około 90 procent członków kołchozów.** Liczba członków partji komunistycznej wynosi w korpusie oficerskim około 50 proc., dochodząc stopniowo wśród wyższych dowódców do 100 procent. Praca „Ossoawjachimu" ogarnia miljony obywateli. Obrona przeciwgazowa wykracza znacznie poza ramy „armji czerwonej". W zakończeniu Tuhaczewski podkreślał wzrost antysowieckich przygotowań wojennych.

Zwiększenie armji i budżetu wojskowego zostało przyjęte przez zebranych entuzjastycznemi oklaskami, które następnie przeszły w burzliwą owację dla „czerwonej armji", Stalina i Woroszyłowa (PAT).

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc luty

Górą Meksyk!

Prezydent Republiki Meksykańskiej gen. Cardenas przekazał robotnikom wojskowe zakłady ekwipunkowe, które należały dotąd do zakładów aprowizacji wojskowej.

Przekazano robotnikom zakłady ekwipunkowe z tem, że przekształcą je w spółdzielnie. Robotnicy przystąpili już do zorganizowania stowarzyszenia spółdzielczego, pod nadzorem ministerjum gospodarstwa.

***

W Meksyku ma powstać Wydział Kultury Indjańskiej, mający za zadanie szczepić kulturę nowoczesną wśród Indjan, jakoteż pielęgnowanie ich własnej kultury, zagrożonej zagładą.

***

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Meksyku, Józef Daniels, oświadczył, że Meksyk jest jednym z krajów, gdzie sprawa bezrobocia jest najmniej paląca. Zdaniem Danielsa, Meksyk wchodzi w okres największego dobrobytu, jaki kiedykolwiek panował w tym kraju.

JAN KRZESŁAWSKI.

Rok 1905

Zaburzenia styczniowe w oświetleniu policji warszawskiej

I.

Wielkie zaburzenia styczniowe w Warszawie, których trzydziestą rocznicę obecnie obchodzimy, mniej są znane, niż inne wydarzenia okresu rewolucyjnego lat 1905 — 1906. O „krwawej niedzieli" wiemy dużo mniej, niż o „krwawej środzie" (15 sierpnia 1906 roku). A już Grzybów, na który chętnie się powołują nawet wysokie sfery, zaćmił swą popularnością inne wypadki.

Na zaburzenia styczniowe rzucił pewien cień fakt grabieży, dokonywanych przez męty społeczne na ulicach miasta w ciągu kilku dni. Stało się to naskutek zarządzenia oberpolicmajstra warszawskiego, barona Nolkena, który powypuszczać miał specjalnie z więzień złoczyńców, aby pohańbić piękne rewolucyjne porywy. P. P. S. niezwłocznie wydała odezwę, w której zwracała się przeciw mętom społecznym. Wszędzie na ulicach można było widzieć starszych robotników, którzy informowali zdezorjentowaną publiczność, że to nie robotnicy grabią, tylko łobuzy. Zadziwiająca była postawa policji. Na niektórych ulicach widać było, jak złodzieje najspokojniej w świecie, przystawiając drabiny do okien na pierwszem piętrze, rabują mieszkanie, a policja zdawała się tego nie widzieć. Wystarczyło jednak, aby gdziekolwiek zaśpiewano pieśń rewolucyjną, albo wzniesiono czerwony sztandar, aby policja niezwłocznie uciekała się do pomocy wojska, poczem następowała strzelanina.

Zorganizowani robotnicy niszczyli jedynie sklepy rządowe monopolu spirytusowego, lecz nie pozwalali nikomu się upijać, wylewając wódkę na ulicę, a zarządzającym pozostawiali pokwitowanie, aby ich nie narażać na odpowiedzialność wobec Rządu. W kilku wypadkach podpalono sklepy, lecz czynił to tłum nie zorganizowany.

Mimo, że zachodziły tu i owdzie wypadki godne ubolewania, nie były one w stanie zamącić jasnego okresu tych pamiętnych dni. Nigdy przedtem i nigdy potem Warszawa nie widziała strajku powszechnego, któryby przybrał tak wielkie rozmiary. Napór opinji socjalistycznej był tak wielki, że nikt się z nakazu strajkowego nie wyłamał. Wszystko stanęło, jak za skinieniem różdżki czarodzicjskiej. Ustał ruch kołowy, stanęły tramwaje, zamilkły telefony, przestał funkcjonować telegraf. Nie wyszła ani jedna gazeta. Tłum wyległ na ulice śródmieścia, zalewając chodniki i jezdnię. Ponadto uczniowie opuścili gimnazja, zgłaszając deklarację strajkową, studenci zaś zamknęli uroczyście uniwersytet warszawski z rosyjskim językiem wykładowym, postanawiając nigdy doń nie powrócić. Zmieszaniu się ich z tłumem przeszkodził oberpolicmajster Nolken, obsadziwszy kozakami dokoła gmach uniwersytetu, skąd młodzież, po wylegitymowaniu, wypuszczono dopiero po północy z dnia 28 na 29 stycznia. Młodzież uniwersytecka, wśród której socjaliści stanowili wówczas blisko połowę, swą liczebnością i wpływem niewątpliwie dopomogłaby uświadomionym robotnikom zapobiec grabieży, która miała miejsce zwłaszcza w sobotę, 28 stycznia, wieczorem, gdy policja zupełnie straciła głowę i pochowała się w mysich norach, a nie było czasu ani możności utworzenia straży obywatelskiej z ramienia rewolucji.

Wypadki styczniowe miały ogromne znaczenie. Podczas, gdy Grzybów wpoił wiarę, że można orężnie walczyć z policją, która po pierwszych strzałach, danych ze schodów kościoła Wszystkich Świętych, uciekła w popłochu przed demonstrantami, wypadki styczniowe wywołały poczucie solidarności warszawskiego proletarjatu. Tam, na placu Grzybowskim, mała liczebnie grupa, złożona z uzbrojonych studentów i robotników, stanowiła o wszystkiem. Tu wszyscy żyli jedną myślą i mieli pełną świadomość wspólności sprawy, za którą walczą. Zdarzenia styczniowe, które porwały swym przykładem inne miasta Królestwa, wytworzyły rewolucyjny nastrój w całym kraju i nadały wypadkom, które się następnie miały rozwinąć w latach 1905, 1906 i 1907, charakter rewolucji typowo robotniczej.

Jak się wydarzenia styczniowe zarysowały w umyśle tych, przeciw którym były wymierzone, a więc w umyśle i pamięci władz rosyjskich?

O władzach wyższych i o ich ustosunkowaniu się do zaburzeń styczniowych, będzie mowa kiedyindziej. Narazie podzielimy się z czytelnikami wiadomościami o raportach warszawskich cyrkułów (t. j. komisarjatów) policyjnych, przedstawionych na żądanie władz sądowych.

Żądanie to powstało na tle procesu Józefa Kwiatka w warszawskiej Izbie sądowej. Izba sądowa w listopadzie 1905 roku większością głosów, na którą złożył się, oprócz głosów sędziów gminnych i wójta z wyboru, głos jednego z sędziów koronnych, uniewinniła Kwiatka, motywując wyrok między innemi w ten sposób, że trudno ustalić związek między działalnością Kwiatka, a zaburzeniami styczniowemi, skoro w dniach styczniowych tłum dopuścił się grabieży. Prokurator w skardze kasacyjnej wskazywał na niewątpliwie polityczny charakter zaburzeń styczniowych, a Senat, jako instancja kasacyjna, unieważnił wyrok uniewinniający, wychodząc, mniej więcej, z tych samych założeń, co i prokurator.

Stanisław Bajgelmacher

W sobotę, dnia 25 b. m. zmarł w Sosnowcu w wieku lat 52, długoletni działacz PPS. radny miasta Sosnowca z klubu PPS., tow. Stanisław Bajgelmacher.

Mając lat 18 wstąpił do PPS. jako robotnik fabryki Fitzner i Gamper w Sielcu, w latach rewolucji wysunął się na czoło działalności rewolucyjnej w Zagłębiu, w roku 1907 aresztowany został z fabryki C. G. Schöna. Długi czas siedział w więzieniach w Piotrkowie, Łodzi i Sieradzu, poczem został zesłany do gubernji Jenisejskiej.

Po powrocie z wysyłki otrzymał pracę w kopalni Renard, wrócił do szeregów partji i już bez przerwy aż do śmierci brał czynny udział w szeregach organizacyjnych, pracując następnie na kopalni „Modrzejów", później na kopalni „Wiktor" w Milowicach w charakterze majstra. Zostaje zwolniony z pracy w r. 1933 i otrzymał jako b. więzień zaopatrzenie emerytalne ze Skarbu Państwa.

W roku 1915 towarzysz Bajgelmacher przez niemieckie władze okupacyjne został powołany po raz pierwszy do Rady Miejskiej, jako przedstawiciel robotników m. Sosnowca.

W 1918 roku brał czynny udział w rozbrajaniu okupantów i w tym roku również został przez robotników kopalni „Wiktor" wybrany delegatem do Rady Delegatów Robotniczych, a później delegatem Centralnego Związku Górników; w roku 1925 został wybrany radnym m. Sosnowca i w Socjalistycznej Radzie Miejskiej brał żywy udział, służąc swym jasnym sądem i rozwagą, oraz dużem doświadczeniem życiowem socjalistycznemu magistratowi.

Po raz trzeci wybrany radnym miasta w 1928 roku, został wice prezesem Rady. Po czteroletniej przerwie w czasie trwania rządów komisarycznych w mieście, znowu w roku 1934 w maju przeszedł z listy PPS. do Rady Miejskiej i na pierwszem organizacyjnem posiedzeniu Rady wszedł w skład prezydjum.

Nie danem było towarzyszowi Stanisławowi Bajgelmacherowi jednak dłużej pracować na tej ulubionej placówce, gdyż przed tygodniem zapadł na grypę i pomimo wszelkich wysiłków rodziny i lekarzy zmarł dnia 26 stycznia r. b.

W poniedziałek, 28 stycznia wielkie masy towarzyszy partyjnych, przyjaciół i znajomych pod czerwonemi sztandarami, pod któremi zmarły całe życie walczył nieugięcie, odprowadziły jego śmiertelne szczątki na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz w Sosnowcu.

W kondukcie pogrzebowym niesiono 9 czerwonych sztandarów partyjnych, związkowych i czerwonego harcerstwa, oraz 10 wieńców; między nimi wieńce od Magistratu i Rady miejskiej m. Sosnowca.

Nad mogiłą przemawiali: imieniem Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych tow. Fr. Kurek, imieniem prezydenta miasta, magistratu i Rady Miejskiej, oraz Klubu Radnych B. B. — dyrektor Seminarjum p. Mazur, imieniem Okr. Kom. Rob. PPS Zagłębia Dąbr tow. Jan Cupiał i imieniem Klubu Radnych P. P. S. w Sosnowcu tow. Br. Angier.

Odśpiewaniem „Międzynarodówki" i Czerwonego Sztandaru przez masy zgromadzonych nad mogiłą zakończono tę smutną uroczystość.

***

W Stanisławie Bajgelmacherze Partja nasza straciła jednego z najdzielniejszych i najtwardszych bojowników o Socjalizm, klasa robotnicza Zagłębia jednego z wodzów swoich, a miasto — dobrego obywatela, dbającego o jego rozwój.

Towarzysz Bajgelmacher za swój spokój, pogodny dobry charakter był powszechnie lubiany — nie miał osobistych wrogów i najwięksi przeciwnicy polityczni mieli dla Niego głęboki szacunek. To też olbrzymie masy robotników i inteligencji odprowadziły na miejsce spoczynku Jego śmiertelne szczątki.

Cześć Jego świetlanej pamięci!

Wśród poetów

Antoni Słonimski: „Okno bez krat". Warszawa, „Rój", 1935, str. 72.

Nowy tom poezyj Słonimskiego nie wnosi w jego twórczość poetycką nowych słów, pieśni i nastrojów. Melancholijny liryzm najdowcipniejszego z pośród polskich felietonistów syci się po dawnemu tęskną świadomością — marności i przemijania wszystkich rzeczy ludzkich. Wokół tego jądra emocjonalnego, tchnącego goryczą i zwątpieniem, narasta liryka „Okna bez krat", której walory autonomiczne są bardzo istotne i niezaprzeczalne.

Ale przyznać trzeba, że ta poezja daleka jest od chłodnego i egotycznego estetyzmu w stylu np. Iwaszkiewicza. Słonimski nie zapomina o tej — „pewnej proporcji utylitaryzmu", którą jako „warunek piękna" zalecał poetom Norwid, pisząc: „Poezja, która zapomina o tem, że ona coś robić powinna, zapomina przez to samo o zdrowej estetyce"... Słonimskiemu nie wystarcza więc przeżywanie własnych smutków i smuteczków; zwraca się on raz po raz ku rzeczywistości objektywnej, znajdując w niej nieprzebrane zasoby materjału godnego poetyckiej obróbki. Ironiczno - sceptyczne tendencje Słonimskiego znajdują sobie wyraz pod każdym względem doskonały w takich wierszach, jak „Kołysanka", „Protokół", „Prawo łaski", „Palenie zboża" i t. d. Mocno brzmi zwłaszcza nuta antywojenna, — a to w dzisiejszych warunkach właśnie zasługuje na uwagę i ma swą wartość bezwzględną.

Słonimski pragnąłby patrzeć na świat przez okna **bez krat.** Podzielamy tę szlachetną tęsknotę. Ale — jak mi się zdaje, łatwiej jest wyjść **ponad,** niż **poza** swój świat. I dlatego, zapewne, ogólny ton tych nowych poezyj autora „Rodziny" mówi o jakiemś pęknięciu wewnętrznem, o niemożności wyboru i decyzji, o braku wiary w samego siebie i w swe poetyckie posłannictwo. Z tych właśnie odczuć i uświadomień zrodził się gorzki finał ostatniego w zbiorze, wielce znamiennego wiersza:

„...Poeto niepotrzebny, gdzie płynie twój śpiew?
Pieśń twoja płynie w pustkę, rozpływa się w ciszy,
Z kart nierozciętej książki nie wybiega w świat.
Smutnych twoich i trudnych słów nie chce, nie słyszy,
Ten, który kraty wznosi i ten z poza krat".

Grzegorz Timofiejew: „Inny horyzont". Poezje. Łódź, Drukarnia Nakładowa, 1935, str. 64.

Timofiejew — to już inne, młodsze pokolenie poetyckie, więc i horyzonty przed nim inne. Zdala od szablonów, znaczonych niesłusznie etykietą „proletarjackości", w krwawym trudzie zmagań i przeobrażeń wewnętrznych, powstaje bojowa rewolucyjność poezji Timofiejewa, pełna zniewalającej prawdy i dynamizmu wcale nieteatralnego.

Skala wrażliwości uczuciowej poety zadziwia swą rozległością. Od cichych, świeżych i subtelnych akordów pierwszego cyklu — „Zamyślenie", pięknie świadczących o bogactwie indywidualnych możliwości autora, aż do patetycznego bria takich krwią pisanych wierszy, jak: „Klimontów", „Pamięci Wiednia", „Berlin 1933" i inne. Ponad wszystkie „bolesne krzyki" duszy artysty i twórcy wzbija się „inna silniejsza troska":

„po wszystkich miastach i wioskach
jak burza do portów się wżarła. —
Skurczem, uściskiem żelaznym
głód dzisiaj chwycił za gardła"!

Posępny odblask tej troski rzuca cień na poezję Timofiejewa, nadając jej stygmat jakże twardej i męczącej dzisiejszości. Refleks ten kładzie się wszędzie: na wizję przychodzącej „Wiosny", i na kołysankę głodnych („Dzieciak") i na satyryczne fraszki cyklu „Epoka", i na inne wiersze zbioru. Credo poety jasne jest i wyraźne: „Raczej tłuc kamienie, albo rąbać drwa, niż się pogodzić ze światem, gdy bywa nieprawy"!... Timofiejew godzić się z tem nie chce; przeciwnie — wzorem śmiałych i ofiarnych — nieprawości wypowiada walkę. Przyznając się w skromności autorskiej, że „forma nielaurowa tu i ówdzie w rysach", poeta tłumaczy:

„Ależ ja cios nie dłuto pragnę trzymać w ręku!
I już nie rzeźbić pięknie, ale bić, by przyszła
kamienność świata — drżąca i przekrwiona w jęku".

Zamiast tuzinkowych pochwał—życzymy autorowi tych słów, by twórczość jego stała się jedną z tych dobroczynnych kropli, których przeznaczeniem kruszyć na proch wrogą nam „kamienność" dzisiejszego świata.

BOLESŁAW DUDZINSKI.

ZOSTANIE PANI OKRADZIONA

Czujemy się w obowiązku ostrzec wszystkie warszawianki, że okradzione zostaną w sposób podstępny z największego i najcenniejszego skarbu kobiety — z serduszka. Dziś bowiem pojawi się w Warszawie „Złodziej serc" w osobie Fredrica Marcha, najpiękniejszego amanta filmowego, który zamierza ogołocić z serduszek wszystkie przedstawicielki płci pięknej syreniego grodu.

Na usprawiedliwienie niepoprawnego „Złodzieja serc" musimy dodać, że uskutecznia on swoje kradzieże w sposób tak czarujący, iż osoba okradziona nietylko nie żywi pretensyj do przemiłego złodzieja, lecz nawet nie żałuje swej straty. „Złodziej serc" grasować będzie od dziś w kinie „Majestic" w towarzystwie uroczej blondynki Constance Bennett i niemniej pięknej brunetki Fay Wray. Radzimy wszystkim warszawiankom nie zważać na niebezpieczeństwo i zobaczyć Fredricka Marcha w roli „Złodzieja serc". (x).

Kupujcie słonie !

W dziale ogłoszeniowym wielu dzienników angielskich, czytanych w kolonjach, można ostatniemi czasy spotkać ogłoszenia proponujące nabycie słoni. W Indjach bowiem i na Cejlonie jest dużo bezrobotnych słoni. W jednem z takich ogłoszeń czytamy:

„Słonie są pewne, mocniejsze od ciężarowych wozów i tańsze od nich; dłużej żyją, aniżeli traktor; są wierne i mają wiele szlachetnych rysów. Możemy dostarczyć słonie, dokładnie obeznane z wielkomiejskim ruchem ulicznym i jego regulacją".

WILLIAM LOCKE

99

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

— Przepraszam! — wykrzyknął Godfrey, wzdrygając się, przyczem omal że nie wywrócił wysokiego krzesła przed kontuarem, na którem siedział.

Quong Ho, umieszczony między Godfrey'em a Marcellą, odwrócił się z uśmiechem:

— To jest cytata z łacińskiego poety Wirgiljusza.

— Tak, wiem o tem.

— Powiada on, że krzewy i inne sielskie rozkosze nie sprawiają przyjemności wszystkim ludziom. Ma on na myśli wyrafinowanych mieszkańców stołecznych miast, przekładających jednak takie czarowne harmonje barw — wskazał ręką stos koszul, skarpetek, krawatów i pyjam na kontuarze — nad czerwone i fioletowe ohydy, które stanowią rozkosz ludności wiejskiej.

Godfrey z łokciem wspartym o kontuar i z głową na dłoni, przypatrywał mu się ze zdumieniem.

— Panie Ho — rzekł — pan jest niezrównany. Niech mi pan powie... nie chcę okazać się impertynentem. — Ale Chińczyk cytujący Wirgiljusza? Jak że to pan zrobił?

— W czasie swojej rekonwalescencji — odpowiedział Quong Ho z ujmującym uśmiechem — przeczytałem dzieła tego poety z dużem zainteresowaniem. Dr. Rewsby był tak uprzejmy, że wystarał mi się o wydanie Wirgiljusza z serji klasyków (Kieszonkowe wydanie oksfordzkie). **P. Virgilii Maronis Opera Omnia. Oxonii. MDCCCCXIII.** Z daty tej wnioskuję, że czytałem najbardziej autorytatywny tekst, znany angielskim uczonym.

— Tymczasem — rzekła Marcela — pan Ho potrzebuje zimowej bielizny.

Nie najmniej znamiennym wypadkiem dnia było spotkanie między Quong Ho a lady Edną, która, idąc pieszo do komitetu wojennego na ulicy Grosvenor, ubrana w swój granatowy kostjum „serge" od „poważnych okazyj", spotkała się z nimi, gdy czekali na taksówkę na rogu ulicy Bond. Zatrzymała się z wyciągniętą ręką:

— Ależ, Godfrey'u, nie wiedziałam, że masz być dzisiaj w mieście.

Wtem, uchwyciwszy nagle zaciekawiony wzrok Marceli, uświadomiła sobie obecność innych ludzi i policzek jej spłonął rumieńcem. Godfrey zaczął jej tłomaczyć:

— Przyjechaliśmy po zakupy; mamy zaopatrzyć we wszystko, co jest potrzebne do ubrania, pana Ho, który, jak wiadomo, został nieszczęśliwie trafiony bombą razem z moim ojcem.

Następnie załatwił formalności wzajemnego przedstawienia.

— Słyszałam o panu — rzekła lady Edna łaskawie — jest pan wielkim matematykiem.

Godfrey zaczął się zachwycać jej królewską pamięcią. Quong Ho, stojąc z odkrytą głową, rzekł:

— Stąpam tylko z wysiłkiem śladami mego oświeconego pana.

Roześmiała się. — Musi się pan zgodzić przyjść do mnie razem z Godfreyem któregoś dnia.

— Pani — odpowiedział Quong Ho, kłaniając się nisko. — Jak mówią Włosi, upłynie z tysiąc lat, zanim nadarzy się okazja skorzystania znowu z podobnie cennego przywileju.

— A więc musimy umówić się niedługo — któregoś dnia w przyszłym tygodniu.

Uścisnęła rękę Marceli, ukłoniła się innym i odeszła, pełna uśmiechów.

Quong Ho, skierował za nią wzrok, a potem zwrócił się do Godfrey'a:

— Nigdy jeszcze nie widziałem urodziwszej i bardziej czcigodnej damy. Możnaby powiedzieć, że jest jedną z bogiń, które tak żywo opisuje **Publjusz Wirgiljusz Maro.**

— Pański gust wydaje się nieomylny — zapewnił Godfrey.

W pociągu — w drodze powrotnej do domu — Marcella, która siedziała przy Godfrey'u (Quong Ho naprzeciwko czytał wieczorną gazetę) — rzekła do niego:

— Wydajesz się być w bardzo przyjaznych stosunkach z lady Edną Donnithorpe.

— W jaknajlepszych.

— Czy zazwyczaj zawiadamiasz ją, kiedy przyjeżdżasz do miasta?

Godfrey zastanowił się przez ułamek sekundy. Lady Edna, niewątpliwie popełniła czyn, nie mający precedensu: zdradziła się wobec ludzi. Szczerość była więc teraz najodpowiedniejszą taktyką.

— Czasami to robię — odpowiedział niewinnie — licząc, że może uda jej się akurat wypić ze mną filiżankę herbaty. Zdarza się to niesłychanie rzadko, bo ona zawsze dokądś pędzi.

— To bardzo piękna kobieta, mój kochany.

— Twój gust jest tak doskonały, jak gust Quong-Ho.

Quong - Ho, usłyszawszy swoje imię, spojrzał z ponad gazety z grzecznem pytaniem w oczach:

— Panna Baring i ja rozmawialiśmy o lady Ednie.

— A... a — rzekł Quong Ho z szerokim uśmiechem.

Zanim pożegnali się, dojechawszy do Churton Tovers, Marcela położyła dłoń na ramieniu Godfrey'a.

— **Może nie powinnam była zadać ci tego pytania w pociągu... nie miałam prawa...**

Przerwał jej wybuchem chłopięcego śmiechu.

— Ty kochane stworzenie. Masz wszelkie prawo wypytywać mnie o wszystkie moje grzeszne czyny. Czy nie zaadoptowałem cię, jako pewnego rodzaju młodej matki? Jolanta... Albo ta z **Paphos** *), o której Quong Ho prawił tak pięknie. Pamiętaj.. Przychodź do mnie zawsze, osłonięta różowym obłokiem, kiedy tylko będziesz miała ochotę, a ja opowiem ci wszystko.

— Przysięgnij...

— Przysięgam.

Ucałował końce jej palców — i Marcela odeszła, napół uspokojona. Ale obaj Baltazarowie — ojciec i syn — obdarzali ją dostatecznem zaufaniem, aby Marcela mogła wiedzieć, że lady Edna Donnithorpe jest dla nich obu świeżą znajomością. A jednak nazywała chłopca „Godfreyem" — i obecność jego w Londynie, bez jej wiedzy, wzbudzała w niej zdziwienie.

W parę dni później Godfrey otrzymał rozkaz przeniesienia się do szpitala ortopedycznego, gdzie miał nauczyć się nowej sztuki chodzenia przy pomocy sztucznej stopy. Pożegnał się z Marcelą z raz poraz powtarzanemi zapewnieniami wieczystych uczuć. Tajemnic swego serca nigdy nie będzie ukrywał przed tą matką—Jolantą. Ale jeżeli zechce ona naprawdę sobie ulżyć, musi rzucić pielęgniarstwo — Bóg wie, że spełniła już swój udział w wojnie—i zamieszkać z nim razem, aby być dla niego prawdziwą matką i prowadzić mu dom. Uśmiechnęła się przez łzy i nazwała go „śmiesznym dzieciakiem".

— Zdajesz się zapominać — rzekł Godfrey — że jesteś jedyną osobą rodzaju żeńskiego, związaną z naszą rodzinę, o którą dbam. Zaadoptowałem Cię i muszę o tem pamiętać. Kiedy dostanę swoją stopę, przyjdę tu, maszerując jak pułkowy sierżant major, wezmę cię za kołnierz peleryny pielęgniarki — i pójdziesz ze mną.

Roześmiała się, starając się dostosować do jego wesołego nastroju, ale gdy zamilkł ostatni słaby dźwięk uwożącego go samochodu na wysypanej żwirem drodze, Marcela poszła do swego pokoju i rozpłakała się bezsensownie — tak, jak nie płakała od lat.

*) Ulubione miejsce bogini Afrodyty na Cyprze.

(D. c. n.).

Pabjanicka Rada Miejska

nie wybrała przezydenta i wiceprezydenta

Zblokowana frakcja radnych B. B. rozbiła się

(Kor. własna).

W dniu 29 stycznia r. b. odbyło się trzecie zrzędu posiedzenie Rady Miejskiej w Pabjanicach, w którym brali udział wszyscy radni t. j. 40-tu. Porządek dzienny obejmował: wybór prezydenta i wiceprezydenta oraz ławników.

W imieniu radnych PPS. tow. poseł Szczerkwoski złożył oświadczenie, że stosownie do złożonego oświadczenia pisemnego na poprzedniem posiedzeniu Rady Miejskiej, radni PPS. przy głosowaniu na prezydenta i wiceprezydenta oddadzą kartki niewypełnione. W imieniu radnych Obozu Narodowego p. Szymanowicz złożył oświadczenie, że ich radni w głosowaniu na prezydenta i wiceprezydenta wcale udziału nie wezmą.

Następnie w imieniu radnych BB. dr. Eichler złożył oświadczenie, że wskutek niemożności dojścia do porozumienia i wobec tego, że niema gwarancji wybrania p. Łopatto na prezydenta miasta, kandydaturę jego wycofuje i kandydatury na wiceprezydenta frakcja BB. nie wystawi. Oświadczenie dr. Eichlera nie wywołało większego wrażenia, ponieważ wszyscy wiedzieli, że frakcja radnych BB. ostatnio rozbiła się na 3 grupy: t. . 5ciu „Wendlerowców", 2-ch chadeków i przy bloku wiernie pozostało 9-ciu wraz z 4-ma radnymi żydami.

Należy zaznaczyć, że te grupy zblokowane na poprzednich posiedzeniach stanowiły 20 radnych, którzy razem głosowali na p. Łopatto, a gdy szło o wysunięcie kandydata na wiceprezydenta i na ławników, to zlepek ten bez żadnych podstaw ideowych i programowych rozbił się i pokłócił. Z tych to powodów nie wybrano prezydenta ani wiceprezydenta.

Przy głosowaniu na ławników zostały zgłoszone trzy listy, a mianowicie: Nr. 1 — BB., Nr. 2 — PPS. i Nr. 3 — Obóz Narodowy. Wynik głosowania był następujący: Lista Nr. 1 otrzymała 13 głosów, lista Nr. 2 — 8 głosów, a lista Nr. 3 — 12 głosów; grupa „wendlerowców" oddała 5 kartek niewypełnionych, a dwuch chadeków wstrzymało się od głosowania.

Na ławników zostali wybrani z listy BB.: p. p. Magrowicz, fabrykant mebli biurowych i Westerski, zawiadowca stacji kolejowej, obaj reprezentanci kapitalistów; **z listy PPS. — tow. Raszpla Władysław, sekretarz Oddz. Związku Włókienniczego**, z listy Obozu Narodowego p. Kuśmider Stanisław, bojowy endek.

Z powyższego wynika, że prezydenta i wiceprezydenta zamianują władze nadzorcze, gdyż w terminie wyznaczonym przez p. wojewodę ich nie wybrano.

Z codziennych tragedyj wielkiego miasta

Wstrząsająca tragedja odegrała się w rodzinie bezrobotnej Anny Horakowej we Lwowie. Długo pozbawiona pracy, cierpiała straszną nędzę. Kiedy jeszcze przed kilkoma miesiącami wyeksmitowano Horakową z mieszkania, oddała swe dziecko do zakładu sierot przy ul. Kadeckiej, a z młodszem zamieszkała u swych krewnych w Winnikach. Onegdaj krewni, którzy żyą także w nędzy, wypędzili ją z donum. Pod wpływem tych przejść przyszła z dzieckiem do II komisarjatu i tam wypiła większą ilość trucizny. Stan samobójczyni jest beznadziejny.

Czy to też akcja

budowy mieszkań robotniczych?

(Kor. własna z Torunia).

Rządząca miastem Gdynią „sanacja" (ta z czwartej brygady), postanowiła akcję budowy mieszkań w Gdyni powierzyć nowej **własnej instytucji.** Stworzono t. zw. T. B. O. (towarzystwo budowy osiedli).

W całej Polsce było wiadomo od dłuższego czasu, że w TBO. źle się dzieje, tylko władze miejscowe o tem nie wiedziały.

Towarzystwo było własnością miasta, a cegielnia radnego miejskiego — Nowackiego, oczywiście wybitnego działacza BB. — dostarczała na budowę drogiej i złej cegły.

Towarzystwo było miejskie, a jednym z nielicznych nabywców wybudowanych domków (oczywiście na własność—bez pieniędzy) był radny z ZZZ. p. Wypych. Pan Wypych miał coprawda specjalne zasługi dla sanacji: pan Wypych był kiedyś, a raczej udawał socjalistę, pracował w Zw. Rob. Bud. w Warszawie.

Nie wyliczył się z pieniędzy związkowych. Wybłagał, aby go nie dawać do prokuratora, bo to „popijanemu go okradli". Obiecał zwrócić, jak dostanie pracę. Dostał, jako cieśla pracę w Gdyni. Ale zamiast zwrócić, zdefraudował, już na zimno i w gotówce nowe sumy w TUR. Wyjście znalazł najlepsze: poszedł do „sanacji", został z **nominacji** radnym miejskim, dostał pracę i... domek na własność w TBO.

Nagle sytuacja się pogarsza, jeden z „sanatorów" pokłócił się z drugim. Doniósł o nadużyciach w TBO. Zarządzono rewizję przez przysięgłych buchalterów. Wyszły na jaw skandaliczne sprawki: wypłacano w TBO. ogromne tantjemy od zysków, których nie było. Okazało się, że TBO. ziadło połowę swego kapitału, tracąc 500.000 zł.

Okazało się, że delegowany do dyrekcji TBO, urzędnik miejski Jezierowski, wybrał pod rozmaitemi postaciami w ciągu jednego roku około 170.000 zł. w tem około 30.000 zł. za kłopoty... organizacyjne.

Okazało się, iż czwarto-brygadowe filary miejscowej „sanacji", jak pp. Nowacki, Prohaska, ba sam p. vicekomisarz Szaniawski są grubo winni, nietylko za brak nadzoru, ale jako pobierający pod rozmaitemi pozorami i tytułami poważne kwoty z TBO., wbrew faktycznemu stanowi majątkowemu TBO. Nie znamy szczegółów oskarżeń urzędowych buchalterów. W Toruniu, jako siedzibie województwa opowiadają różne dalsze „cuda".

Domagamy się ujawnienia prawdy. Pan komisarz Sokół boi się kompromitacji BB. w Gdyni. Może pan wojewoda będzie odważniejszy. Przecież chodzi tu o zdemaskowanie nadużyć w tem „oknie polskiem na cały świat".

Ja.

Zajścia w domu akademickim

we Lwowie

W środowisku akademickiem we Lwowie panuje głębokie wzburzenie.

Na politechnice rzucono dwie petardy o dużej sile wybuchowej na znak „sympatji" dla rektora, a w związku z wyborami do Bratniej Pomocy, ciężko pobito jednego z młodo-legjonowych naganiaczy. Wkroczyły władze prokuratorskie i w związku z tym do Domu Akademickiego przy ul. Łozińskiego wkroczył wiceprokurator Prachtel Morawiński, w asyście wywiadowców i uzbrojonych policjantów, w celu przeprowadzenia rewizji w mieszkaniach akademików.

Na wchodzących posypał się grad w postaci flaszek, spluwaczek, drzwi zostały zabarykadowane. Czynniki policyjne zmuszone były do wycofania się, poczem przystąpiły do formalnego oblężenia domu Na miejsce walki przybył rektor Czekanowski, który starał się młodzież uspokoić. Wkońcu udało się policji po raz wtóry wkroczyć do Domu Akademickiego i wtedy zgasło światło i wyłączone zostały telefony.

W rezultacie tej homeryckiej kampanji aresztowano 5 studentów, a pozatem zarządcę Domu Akad., Wojtasa, portjera Janika i jego zastępcę Wolanowskiego.

Delegacja bezrobotnych

u wojewody warszawskiego

Wczoraj delegacja bezrobotnych z Grodziska, gminy Blizne i z Brwinowa na czele z tow. posłem Dobrowolskim udała się do wojewody warszawskiego, przedstawiając mu klęskę bezrobocia w wymienionych miescowościach. Wojewoda obiecał w pierwszych dniach lutego wydać odpowiednie zarządzenia w kierunku przyjścia z pomocą bezrobotnym tych miejscowości.

P. starosta w Mogilnie

Szykanuje naszą organizację

Tow. Kiełbasiewicz po zapewnieniu sobie salki u p. Scheffera w **Strzelnie** na zgromadzenie PPS zgłosił je w przepisowym terminie w Starostwie pow. w Mogilnie na 27 stycznia 35 r. (godz. 12).

W ostatniej chwili, gdy już wyborcy zostali o zgromadzeniu powiadomieni, starosta powiatowy odbycia zgromadzenia zakazał, podając w uzasadnieniu powód, że na ten sam czas i do tego samego lokalu zgłosił również zgromadzenie adw. Michał Frankowski z Strzelna ze Stronnictwa Nar. i dlatego z obawy zakłócenia spokoju i porządku publicznego oraz narażenia na szwank zdrowia i życia zgromadzonych, zakazuje odbycia zgromadzenia Polskiej Partji Socjalistycznej.

Tow. Matuszewski, jako wyznaczony referent sprawozdawczy, przybył na oznaczony czas na miejsce i stwierdził, **że Stronnictwo Narodowe zgłosiło swoje zgromadzenie o 4 godziny później, czyli na godz. 16-tą natomiast zgromadzenie PPS było wyznaczone na g. 12-tą.**

A więc, jak wynika z powyższego, zakaz starosty jest poprostu szykaną w stosunku do naszej organizacji.

Z Borysławia

PODZIĘKOWANIE.

Dyrektor firmy „Limanowa" w Borysławiu p. Verdouk przeznaczył pewną kwotę pieniężną przed świętami dla wdów i bezrobotnych robotników w firmie „Limanowa" w Borysławiu, z której to kwoty zakupiono dla 150 osób ubrania, obuwie i żywność; ponadto otrzymali wszyscy opał zimowy. Imieniem wdów, sierot i bezrobotnych tą drogą składa podziękowanie Dyr. Verdoukowi

Najsarek Bronisław.

Echa strajku demonstracyjnego w Łodzi

Jak nam donoszą z Łodzi, osoby, które w związku ze strajkiem włókniarzy były zatrzymane przez policję, nie były aresztowane, lecz odprowadzone do właściwych komisarjatów, celem wylegitymowania.

Różne wiadomości z całego kraju

FAŁSZERZ ŚWIADECTW SZKOLNYCH SKAZANY.

Przed kilku laty na klatce schodowej w gmachu Kuratorjum Wileńskiego skradziono kilka żarówek. Złodziejem okazał się wówczas 18-letni Czesław Adamowicz, usunięty ze szkoły za złe sprawowanie. W parę lat potem Adamowicz jest już złodziejem zawodowym.

W tym czasie korzystając z obszernych znajomości wśród młodzieży szkolnej, wpada on na pomysł falsykowania świadectw szkolnych.

Przez kilka lat grasuje bezkarnie, aż wreszcie — skazany został na 3 l. więzienia.

EPIDEMJA ODRY W POW. PSZCZYŃSKIM.

Na terenie pow. Pszczyńskiego epidemja odry ogarnęła około 40% dzieci szkolnych.

Na skutek tego zamknięto szkoły na 2 tyg. i przedsiewzięto środki zaradcze.

MOGIŁA Z SOLI.

Tragiczny wypadek wydarzył się w poniedziałek na szosie Wilno — Ejszyszki. W godzinach wieczornych w czasie gwałtownej zawieruchy śnieżnej wiózł z Wilna do Ejszyszek Lejba Blacher wóz z soli. W pewnej chwili, naskutek zawiei, koń skręcił z prostej drogi i fura wywróciła się do rowu. Ciężkie worki z solą przygniotły nieszczęśliwego woźnicę.

Wczoraj nad ranem udający się do Wilna włościanie wydobyli spod stosu worków soli, sztywne zwłoki tragicznie zmarłego Blachera.

NOWE SPOSOBY ZŁODZIEJSKIE.

Estera Henrykowska, mieszkanka Łodzi (Cegielniana 7) zameldowała w policji, iż ograbiona została z trzech pierścionków brylantowych, wartości 4.500 zł. Rabunek odbył się w dość osobliwych okolicznościach. Przy zbiegu ul. Kamiennej i Piłsudskiego podszedł do niej jakiś mężczyzna i zapytał, czy nie wie, gdzie się w pobliżu znajduje sklep jubilerski. W tym momencie podszedł jakiś osobnik, ubrany w chałat i jarmułkę, oświadczając, iż jest jubilerem, nie zna języka polskiego i prosi, by zatrzymana podjęła się roli tłomaczki. Henrykowska zgodziła się oddać nieznajomemu tę przysługę, poszli więc wszyscy do bramy i wtedy osobnik w ubraniu europejskiem przytknął nagle siłą chustkę z chloroformem do twarzy kobiety. Henrykowska straciła przytomność, a gd się ocknęła, nie było już rabusiów, a na ręce — cennych pierścionków.

WYPADEK SAMOLOTOWY POD WIELICZKĄ.

W środę w godzinach południowych spadł z Krzyszkowicach pod Wieliczką samolot 2 pułku lotniczego z Krakowa, pilotowany przez kaprala pilota Żyszkę. Pilot i aparat ocaleli.

Według opowiadań pilota, szybował on nad Wieliczkę. W pewnym momencie przestał działać w aparacie silnik. Dzięki przytomności umysłu dało mu lotem ślizgowym doprowadzić aparat do lądowania, które nastąpiło obok dworu w Krzyszkowicach.

O wypadku zawiadomiono natychmiast władze wojskowe w Krakowie.

TRAGEDJA MŁODOCIANEJ SPORTSMENKI.

18-letnia mieszkanka Suwałk Eugenja Markiewiczówna przybyła do Wilna na kurs narciarski dla instruktorów, a ponieważ nie posiadała sprzętu narciarskiego i nie mogła go sobie nabyć, usiłowała popełnić samobójstwo przez napicie się esencji octowej. Desperatkę przewieziono do szpitala. Stan jej nie budzi obaw.

KOMISARZ W ŻYDOWSKIEJ GMINIE.

W Sosnowcu w gminie żydowskiej ujawniono wielkie nadużycia zarządu. Wskutek powyższego pociągnięto do odpowiedzialności prezesa gminy Zendla i aresztowano członka zarządu Zaksa, a jednocześnie starostwo powołało nową radę komisaryczną.

ZAMORDOWANIE DYREKTORA GIMNAZJUM.

Do mieszkania woźnego gimnazjum w Zduńskiej Woli, ul. Złotnickiego 5, wtargnęło w godzinach wieczornych dwuch zamaskowanych osobników, którzy po steroryzowaniu rewolwerami woźnego i jego żony, skrępowali ich sznurami, poczem wtargnęli do mieszkania dyrektora gimnazjum, Biegańskiego, zamieszkałego na parterze.

Rodzina dyr. Biegańskiego, składająca się z żony i dwojga dzieci w wieku 2 i 5 lat, oraz teściowej, kładła się właśnie na spoczynek. Zamaskowani osobnicy po wtargnięciu do mieszkania, skierowali lufy rewolwerów w stronę dyr. Biegańskiego, przyczem jeden z bandytów wystrzelił. Kula ugodziła dyr. Biegańskiego w skroń, kładąc go trupem na miejscu. Następnie bandyci, torując sobie drogę rewolwerami, wybiegli na ulicę i znikli w ciemnościach nocy.

Dotychczas nie ustalono przyczyny tego napadu, który w całem mieście wywołał wstrząsające wrażenie. Również nie ustalono, czy bandyci dokonali morderstwa z zemsty, czy też w chęci rabunku.

Dyr. Biegański przybył na stanowisko dyrektora gimnazjum w Zduńskiej Woli we wrześniu ub. r., poprzednio przez 10 lat pełnił funkcje dyrektora gimnazjum państwowego w Łodzi.

TRAGEDJA MIŁOSNA W SOSNOWCU

W ub. wtorek mieszkanie Jana Kity przy ul. Kuźnica 39 w Sosnowcu było widownią niezwykłej tragedji na tle miłosnem.

Kita od dłuższego czasu znał się z p. Anielą Ptakówną, uchodząc w oczach sąsiadów za jej narzeczonego.

Gdy Kita nie pokazywał się u Ptakówny przez dłuższy czas, dziewczyna powzięła rozpaczliwy zamiar.

W ub. wtorek przyszła do mieszkania Kity i na oczach „narzeczonego" wypiła flaszkę esencji octowej.

SAMOBÓJSTWO WSKUTEK ZŁYCH POSTĘPÓW W NAUCE.

W Łodzi odebrał sobie życie 20-letni uczeń gimnazjum, Ignacy Pluciński. Pluciński uczył się źle, mimo, że wykazywał dużą ochotę do nauki Do klasy V-tej chodził dwa lata i groziło mu pozostanie na 3-ci rok. Ponieważ jest to niemożliwe, w drodze wyjątku na jego prośbę poddano Plucińskiego egzaminowi, który jednak wypadł fatalnie. Kiedy mu to zakomunikowano, Pluciński pozbawił się życia. Na pogrzebie głębokie wrażenie wywarło przemówienie jednego z profesorów, który scharakteryzował niezwykłą tragedję młodego chłopca.

Wiadomości Sportowe

Narciarstwo

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA NARCIARSKIE POLSKI AKADEMIKÓW. Do Międzynarodowych Akademickich Zawodów narciarskich o mistrzostwo Polski zgłosiło się już przeszło 100 zawodników. Pozatem startują również zawodnicy kilku państw europejskich. Wczoraj przyjechali do Krakowa przedstawiciele Akademickiego Klubu Alpejskiego.

Dziś przyjeżdżają zawodnicy szwedcy oraz wycieczki z Rumunji i Łotwy.

ZAWODY NARCIARSKIE W WOROCHCIE. W Worochcie rozegrane zostaną w dniach 1 i 2 lutego r. b. zawody narciarskie o puhar Tow.Tatrzańskiego.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE ŚWIATA W WYSOKICH TATRACH. W dn. 13 do 18 lutego odbędą się w Czechosłowacji w Wysokich Tatrach zawody narciarskie o mistrzostwo świata. Zawody te zapowiadają się jako największa i najbardziej sensacyjna impreza narciarska sezonu zimowego. Zwłaszcza imponująco przedstawia się start zagranicznych narciarzy. Z samej Polski przyjeżdża 34 narciarzy. Pozatem startują asy prawie wszystkich narodów Europy, a m. in. najwybitniejsi narciarze państw skandynawskich.

Norwegja wysyła do Wysokich Tatr silną ekipę, składającą się z 13-tu zawodników. Stosunkowo nieliczna ta drużyna ma wszelkie szanse zajęcia pierwszego miejsca w zawodach. W skokach startują takie asy ,jak mistrz świata Birger Ruud, jego rywal Andersen, następnie Sörensen, Guntersen i Reidar Andersen. W biegu na 18 klm. występują Iversen, Hagen, Vinjarengen, Hofsbakken, Röen, Brodahl, Vestandt, Hatten. Na 50 klm. startują ci sami zawodnicy, którzy zajęli 3 pierwsze miejsca w Garnisch, t. j. Hatten, Vestandt, Brodahl.

Bardzo groźną, zwłaszcza w biegach, jest drużyna szwedzka. Startują m. in. Saarinem, Nurmela, Liikkanon, Carpinnen, Pälli, Valkama, Valonen, Husu, Heikkinen.

Onegdaj wieczorem odbyło się losowanie do mistrzostw narciarskich . I. S., które się odbędą w Wysokich Tatrach.

W biegu na 18 klm. startuje — 307 zawodników. Do kombinacyj zgłoszono 148 zawodników. Skoki zgromadzą 163 narciarzy. Na 50 klm. startuje 135 zwaodników! O wielką nagrodę Czechosłowacji walczy 165 narciarzy. Wreszcie zgłoszono 12 sztafet do biegu 4 x 10 klm.

Piłka nożna

WALNE ZEBRANIE SĘDZIÓW PIŁKARSKICH. W najbliższą niedzielę dnia 3 lutego odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie polskiego kolegjum sędziów. Głównym punktem porządku dziennego będzie sprawa zniesienia autonomji sędziów, projektowanego przez Polski Związek Piłki Nożnej.

Boks

MECZ BOKSERSKI WARSZAWA — LWÓW. W sobotę odbędzie się we Lwowie międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Lwów. W poszczególnych wagach walczyć będą następujący zawodnicy: w muszej Czortek i Lieberman, w koguciej Małecki i Schirak, w piórkowej Kazimierski i Ackerman, w lekkiej Bąkowski i Sprung, w półśredniej Doroba II i Strauss, w średniej Pisarski i Michniewicz, w półciężkiej Doroba I i Leoniak, w ciężkiej Dziewulski i Szkwarowski.

Życie Warszawy

Rokowania o umowy zbiorowe w tramwajach i gazowni

Zapowiadane przedłożenie zainteresowanym organizacjom zawodowym pracowników tramwajów i gazowni m. st. Warszawy warunków nowej umowy zbiorowej w dniu 29 b. m. nie doszło do skutku.

Zarząd Miasta postanowił przedłożyć swe żądania ostatecznie w dniu 5 lutego przedstawicielom Związków Zawodowych pracowników tramwajowych. Związki pracowników Gazowni Miejskiej otrzymają warunki umowy zbiorowej po załatwieniu sprawy w tramwajach.

Nowe legitymacje Ubezpieczalni

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie w najbliższych dniach rozpocznie wydawanie nowych stałych legitymacyj dla ubezpieczonych, co stanowić będzie zakończenie przeprowadzanej reformy lecznictwa.

Na zasadzie nowej legitymacji ubezpieczeni będą mogli korzystać z pomocy lekarza domowego i specjalistów, bez potrzeby załatwiania jakichkolwiek formalności w biurach Ubezpieczalni.

Podstawę do uzyskania pomocy lekarskiej będzie stanowić poświadczenie przez pracodawcę w nowej legitymacji przynależności pracownika do Ubezpieczalni i ciągłości jego ubezpieczenia.

Dla uzyskania nowej legitymacji każdy ubezpieczony zmuszony będzie złożyć odpowiednią deklarację, po jednej fotografji własnej i członków rodziny powyżej lat 14-tu, dawną legitymację Kasy Chorych i tymczasową legitymację Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie, przyczem otrzyma odcinek deklaracji, który upoważniać go będzie do leczenia do czasu wydania nowej legitymacji.

Ponieważ nowe legitymację będą już stałe, więc ci ubezpieczeni, którzy nie zgłosili dotychczas wszystkich członków rodzin, powinni to uczynić teraz, wymieniając ich w deklaracji i załączając zaświadczenie (komisarjatu) o wspólnem zamieszkiwaniu i (rządcy domu) o pozostawaniu tych członków rodzin na wyłącznem utrzymaniu ubezpieczonego.

Tymczasowe legitymacje utracą swą ważność w terminie ustalonym przez Ubezpieczalnię Społeczną w Warszawie i z tego powodu zaopatrzenie sią w legitymację stałą nie powinno być odkładane.

Przetarg z uszczerbkiem dla Skarbu Państwa

Na dzierżawę restauracji I i II kl. na dworcu Głównym w Warszawie ogłoszony był przez dyrekcję P. K. P. w mies. grudniu 1934 r. przetarg za pomocą zawiadomienia w „Monitorze Polskim", oraz plakatów rozlepionych w obrębie dworca Głównego.

Wskutek wadliwej redakcji ogłoszeń i plakatów, osoby zainteresowane wprowadzone zostały wbłąd, co do dalszego istnienia dodatkowego bufetu - „baru". Rezultat był taki, że zamiast — jak zwykle — 25—30 osób, zgłosiło się tym razem tylko 3 oferentów (łącznie z dotychczasowym dzierżawcą). Jakież było ich zdziwienie, gdy się przekonali, że bar nie tylko nie został skasowany, lecz przeciwnie — rozszerzony nawet, co podnosi bezwzględnie rentowność danego przedsiębiorstwa. Byłoby rzeczą pożądaną, aby odpowiednie czynniki zainteresowały się zakulisową stroną tej sprawy, ponieważ Skarb Państwa poniósł z tego tytułu straty.

Sensacja szachowa
Ex Mistrz Świata Capablanca w Warszawie

Polskiemu Związkowi Szachowemu udało się sprowadzić do Warszawy na jeden dzień ex-mistrza szachowego Capablanca, który dnia 8 lutego r. b. o godz. 7 wieczorem, w salach Warszawskiego Towarzystwa Zwolenników gry szachowej (Wierzbowa 8) rozegra jednocześnie kilkadziesiąt partji.

Do udziału w grze dopuszczeni będą wszyscy zapisujący się zawczasu w Warszawskim Towarzystwie Zwolenników gry szachowej (Wierzbowa 8) i w Warszawskim Klubie Szachowym (Wilcza 35) codziennie od godz. 4 po poł.

Co grają w teatrach?

ATENEUM. Dziś o godz. 8.30 wiecz. Pra-premjera nowej komedji w 3-ch aktach Ferenca Molnara, przekład Ireny Koralowej „W cukierence". Reżyserja Wiktora Biegańskiego.

TEATR WIELKI: Dziś o godz. 15.15 „Wieszczka lalek" i „Divertissement baletowe" w układzie Pianowskiego.

O godz. 20-ej „Don Carlos".

TEATR NARODOWY: Codziennie „Wielki człowiek do małych interesów" Fredry.

W sobotę, 2 lutego — abonament 2-A, w niedzielę 2-B.

W sobotę i w niedzielę o 3.30 pop. ostatnie przedstawienia „Kwiecistej drogi" (ceny zniżone).

TEATR POLSKI: Do poniedziałku 4 lutego włącznie codziennie ostatnie przedstawienie „Dziadów" (o 7 wiecz., 50 proc. zniżki).

W sobotę i w niedzielę o godz. 3 punktualnie i o 7.30 wiecz. „Dziady".

TEATR LETNI. Codziennie „Piękna Helena" Offenbacha.

W sobotę i w niedzielę o 3.30 pop. „Rozkoszna dziewczyna". (ceny zniżone).

TEATR MAŁY: Codziennie: „Karolina".

W sobotę i w niedzielę o godz. 3.30 pop. dwa ostatnie przedstawienia „Świtu, dnia i nocy" (ceny zniżone).

TEATR NOWY: gra codziennie interesującą sztukę współczesną Jerzego Szaniawskiego „Most" z Lindorfówną, Zelwerowiczem na czele.

W sobotę i w niedzielę o 3.30 pop. ostatnie przedstawienia „Egipskiej pszenicy" (ceny zniżone).

TEATR AKTORA. Codziennie „Pan Brotonneau".

MIGNON: „Trzy życzenia".

TEATR KAMERALNY: Codziennie „Mistrz".

W sobotę, o godz. 3.15 popoł. „Ojciec".

TEATR NA KREDYTOWEJ: Dziś i codziennie operetka „To lubią kobiety" z Makowską.

W. REWJA: Dziś przedstawienie zawieszone, jutro premjera rewji p. t. „Tańce... hulanki... swawole" z Halamą, Mankiewiczówną i Parnellem na czele.

BANDA: Dziś rewja p. t.: „Banda w Karnawale".

TEATR COMEDIA: Dziś o godz. 20-tej komedja St. Żeromskiego p. t.: „Uciekła mi przepióreczka" w reżyserji Eugenjusza Poredy.

TEATR DRAMATYCZNY: Codziennie komedja L. Jabłońskiego „Narzeczony z wymówieniem".

INSTYTUT REDUTY (Kopernika 36). Codziennie „Teorja Einsteina" Cwejdzińskiego w reż. J. Osterwy.

FILHARMONJA: Dziś Koncert — Akademja.

CYRK STANIEWSKICH. Codziennie Cyrk z Damską Orkiestrą Wiedeńską i Miss Occultą.

Nasza rubryka
Poszukiwanie pracy

ABSOLWENTKA ukończyła szkołę handlową, zna buchalterję, stenografję, pisze biegle na maszynie, przyjmie pracę chętnie za najskromniejszem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia pod tel. 248-42, godzina od 10 — 13-ej.

MECHANIK reperuje tanio maszyny do szycia. Ciemnowileńska 43 m. 35 (Praga).

Krwawy dramat małżeński w śródmieściu
Mąż zabił przyjaciela żony. 2 trupy, jedna osoba ranna

Onegdaj o godz. 10,15 wiecz. przed cukiernią Mytkowskiego na rogu ul. Piusa XI i Mokotowskiej, rozegrała się tragedja małżeńska, okupiona życiem dwu młodych mężczyzn.

W głębi wielkiej sali cukierni siedziała przy stoliku od godz. 9-ej młoda para, prowadząc ożywioną rozmowę.

Byli to 22-letnia Władysława Petzowa i znany zawodnik pływacki, Janusz Szwankowski, student Politechniki.

O godz. 10,05 do cukierni wszedł młody mężczyzna. Był to Tadeusz Petz, mąż młodej kobiety.

Petz zbliżył się do swej żony i jej towarzysza i odezwał się urywanym głosem:

— Chcę pomówić z wami... na ulicy... Idziemy.

Petz wziął żonę pod rękę i skierował się ku wyjściu. Szwankowski szedł za nimi.

Po zstąpieniu ze schodka, dzielącego cukiernię od chodnika, Petz niespodziewanie dobył rewolweru z bocznej kieszeni futra. Trzymając żonę lewą ręką, wystrzelił. Kula, wymierzona w pierś, trafiła jednak, wskutek odruchowego i nagłego obrotu kobiety, w rękę, lekko ją tylko raniąc.

Petz, znajdujący się o krok od Szwankowskiego, wystrzelił doń czterokrotnie, mierząc w pierś. Jedna z kul przebiła serce. Śmiertelnie ugodzony Szwankowski padł nawznak.

Wówczas Petz przyłożył wylot lufy do swej prawej skroni i strzelił. Zabójca padł o kilka kroków od swej ofiary, upadając bokiem, przestrzeloną skronią ku chodnikowi. Krwawa kałuża zaczerwieniła się na ulicy.

Tragiczna śmierć tragarza na pogrzebie

Onegdaj, w chwili, gdy policja wstrzymała ruch kołowy na ul. Bielańskiej, w związku z pogrzebem małż. Kasimirów, zdarzył się tragiczny wypadek. — Przy zbiegu ul. Tłomackie i Bielańskiej, pomiędzy stojący tramwaj linji „9", samochód wojskowy osobowy, oraz wóz z węglem, dostał się tragarz, 66-letni Hersz Żurek, który pchał wózek. Wskutek nagłego wstrzymania ruchu woźnica wozu z węglem nie zdołał w porę zatrzymać konia, przeto dyszel wozu uderzył w głowę Żurka. Starzec upadł i został jeszcze najechany. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć starca, wskutek pęknięcia czaszki. — Zmarły tragiczną śmiercią był wdowcem, pozostawił czworo dzieci.

Kronika Organizacyjna

PIĄTEK.

DZIELNICA JEROZOLIMA Chłodna 30 ref. tow. Litauer J. na temat: „Walka o swobodę sumienia" godz. 7.30 w.

DZIELNICA „MARYMONT — ŻOLIBORZ" Krasińskiego 10 refer. tow. Garlicki St. na temat „Ostatnie wydarzenia" godz. 7.45 w.

DZIELNICA OCHOTA Przemyska 18 wygłoszony będzie referat na temat „Ostatnie wydarzenia".

DZIELNICA „STARÓWKA". W piątek dnia 1 lutego b. r. o godz. 7 wieczór w lokalu ul. Długa 21 odbędzie się ogólne zebranie członków Dzielnicy.

Z. N. M. S.

Zaprasza wszystkich na CZARNĄ KAWĘ LITERACKĄ, która odbędzie się dziś od godz. 20 do rana w sali klubowej Ateneum Czerwonego Krzyża 20.

W części literacko - artystycznej biorą udział:

Wanda Wasilewska,
Benedykt Hertz,
Henryk Ładosz,
Edward Szymański,
Alfred Łaszowski i inni.

Co usłyszymy w radjo?

PIĄTEK, 1 lutego.

6.48 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.07 D. c. muzyki z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiadomości meteor. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 12.45 „Aprowizacja miast". 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie. 15.35 Transmisja ze Lwowa. 16.45 Audycja dla chorych. 17.15 Kwartet smyczkowy. 17.50. Przegląd wydawnictw. 18 00 „P. Prezydent wśród ludu" wygł. p. A. Zachemski. 18.10 Życie stolicy. 18.15 Potpourri operetkowe. 18.35 „O szkolnictwie polskiem zagranicą". 18.45 Lekcja w szkole powszechnej. 19.05. Duety. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30. Muzyka z płyt. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Pogadanka muzyczna, 20.15 Koncert - Akademja. 22.30 Recytacje poezyj. 22.40 Koncert reklamowy. 23.00 Wiadomości dla kom. lotn. 23.05. „Widowisko teatralne we Włoszech pod gołem niebem". 23.20 Muzyka taneczna. 24.00. Muzyka taneczna.

DROBNE OGŁOSZENIA

Poranek muzyczno-sportowy

urządzany staraniem Komisji Kulturalno Oświatowej przy Zw. Prac. Kom. i Instyt. Użyt. Publ. Oddział Elektrownia odbędzie się 2 lutego o g. 10.30 r.:

w „Ateneum",

ul. Czerwonego Krzyża 20.

Bilety wstępu otrzymać można w sekretarjacie Zw. Zaw. przy ul. Elektrycznej 3.

T. U. R.

WYCIECZKI. Warszawski Oddział T. U. R. zorganizował dla pracowników Elektrowni miejskiej wycieczkę w celu zwiedzenia stacji radjowych pod Raszynem. Wycieczka odbędzie się 3 lutego w niedzielę, o godz. 9½ rano.

Wycieczka dla drugiej grupy pracowników elektrowni odbędzie się w tydzień później, dnia 10 lutego, o godz. 9½ rano.

Co wyświetlają kina?

APOLLO: „Młody las".

ATLANTIC: „Siostra Marta jest szpiegiem".

ANTINEA: „Dzieje Grzechu" i dodatki.

AMOR: „Świat należy do ciebie" i „Królowa niewolników".

AS: „Dolores".

AKRON: „SOS. Góra Lodowa" i „Jego ekscelencja subjekt".

CAPITOL: „Czarna perła".

CASINO: „Ostatni romans króla".

COLOSSEUM duże: „Nana" z Anną Sten i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Córka dżungli".

CORSO: „Bolero" i rewja.

CZARY: „Viva Villa".

EUROPA: „Pan bez mieszkania".

FAMA: „Wróg we krwi" i „Czy Lucyna to dziewczyna".

FILHARMONJA: „Hrabia Monte Christo".

FORUM: „Miłość Tarzana".

GLOB: „Biały ptak".

HELIOS: „Wiosenna parada".

ITALIA: „Bolero" i rewja.

KOMETA: „Chicago" i rewja.

ŁOS: „Parada rezerwistów".

LUX: „Świat wewnętrzny" i „Generał Czeng".

MAJESTIC: „Złodziej serc".

MASKA: „Testament doktora Mabuze" i „Boczna ulica".

MEWA: „Kobieta bestja" i „Świat bez mężczyzn".

OKO PRASKIE: „Nibelungi" i „Bożek mórz południowych".

NIL: „Córka generała Pankratowa" na scenie „Kwiaty polskie".

NOWA TOMBOLA: „Od wieczoru do północy" i „Królowa Krystyna".

PALACE: Rewja artystyczna oraz walki atletów.

MIEJSKI: „Ludzie w bieli".

PAN: „Moskiewskie noce".

PETIT TRIANON. „Tańcząca Venus" i „Pieśniarz Warszawy".

PROMIEŃ: „Csibi" z Fr. Gaal.

PRAGA: „Carioca" i rewja.

RIALTO: „Imitacja życia".

RAJ: „Król cyganów" i „Cudowna rakieta".

ROXY: „Kleopatra" i rewja.

STYLOWY: „Piotruś" z Fr. Gaal.

SŁONCE: „Dwa oblicza" i „Ułani".

SOKÓŁ: „Przedmieście" i „Ucieczka przed ślubem".

ŚWIATOWID: „Świat się śmieje" (komedia sowiecka).

TON: „Eskimo".

UCIECHA: „Teraz i zawsze".

UNJA: „Fedora".

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI
Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.